Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

14. CZERWCA 1926.

NR. 134. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3314 i 4406.

Treść numeru:

Marsz na Belweder.

W okrwawionej Warszawie przeszły długie sznury pogrzebów. Tragedji neo-belwederskiej akt pierwszy już się skończył w stolicy. Wszystko przebrzmiewa — a jednak, poza pamięcią, poza świadomością, na dnie serca, głęboko, zostaje ślad niezatarty — świeża, paląca blizna.

Przewaliła się fala ślepego, głuchego buntu. To, co zostało — nie może być nienawiścią. W innej kategorji mieści się nasz stosunek do n i c h, do t a m t y c h. Nienawidzieć można krzyżaka. carskiego oficera, przebiegłego Anglika. Tam, gdzie wchodzi w grę wzgarda, niema już nienawiści. Jest sąd, bezwzględny, twardy i męski. Tu chodzi o sprawiedliwość i o zdeptany honor narodu.

* * *

Rok temu wyszła okropna książka — „Przedwiośnie“. Rzecz, pisana z wielkim talentem — groźne, gorzkie proroctwo, okrzyk przed śmiercią, cicha, a bolesna przestroga.

Książka ś. p. Stefana Żeromskiego wywołała burzę. Autor jej, na szczęście, nie dożył spełnienia tego strasznego proroctwa, ...em tchną kartki ostatnie „Przedwiośnia“. Zbyt gorzką miałby śmierć. On wierzył w Polskę, wierzył mimo wszystko. Błąkał się po manowcach, szukał nieznanych dróg, czuł, że tu coś się dzieje — że w powietrzu wisi „marsz na Belweder“ — ale i dla niego samego ten marsz był zagadką. Ciekawy przykład podświadomości twórczej.

Przepowiednia Stefana Żeromskiego niewyraźna była i mętna. Z jednej strony wprowadzała chaos i brak drogowskazu. Z drugiej — w barwach dosadnych malowała splątany, nielogiczny, upiorny bolszewizm polski.

I cóż się stało?

Sowiety kazały wydrukować przekład tej książki w wielu tysiącach egzemplarzy. Była to niewątpliwie woda na ich młyn. Różne mąciwody polskie, różne żydy łódzkie i warszawskie entuzjazmować się zaczęły zgodnym i zgranym chórem: niepodobna przecież nie chwalić książki, która się podobała w Moskwie. Przymknęli oczy na sąd bezwzględny i twardy w stosunku do bolszewizmu polskiego. Fakt zamącenia wody był tu stokroć ważniejszy. I rozpoczęło się gazeciarskie piekło.

Prasa narodowa zrażona była tą jeneralną chwalbą „Przedwiośnia“ na łamach pism lewicowych — i zapatrzyła się w ten „marsz na Belweder“...

Jak to zrozumieć? Dlaczego?

Odpowiedź prosta. Nikt z ludzi uczciwych, nikt z ludzi rzetelnie i po polsku myślących, nie dopuszczał w myśli **prawdopodobieństwa marszu na Belweder.** Z tego tylko powodu traktowano ostatni rozdział książki, jako coś chaotycznie zbędnego, coś w rodzaju niepotrzebnej anarchistycznej propagandy — jakiś zły symbol, chybiony i zbyteczny.

A to było tylko — jasnowidzenie.

* * *

Z tego samego założenia wychodziłem i ja w kilku artykułach, pisanych na ten temat, w paru odczytach, a zwłaszcza w feljetonie p. t. „Wielka Wstęga Przedwiośnia“.

Dziś — życie było komentarzem tej książki.

Trudno mi było rok temu pogodzić Żeromskiego — człowieka — i autora gorzkiego rozdziału o marszu na Belweder...

Pamiętam — a było to w miesiąc po tragicznym i niepotrzebnym czynie śp. Niewiadomskiego — ostatnią moją rozmowę z Żeromskim.

Było to na drugi dzień po wyjściu mojem z więzienia Mokotowskiego.

Już wtedy szukano „jeneralnego sztabu faszystów“.

Spotkałem się ze ś. p. Żeromskim w restauracji. Autor „Popiołów“ wstał od swego stolika, podszedł do mnie, ucałował i powiedział kilka dobitnych słów: „Jakże się cieszę, że was wreszcie wypuścili. Łajdaki! Dranie! Czerezwyczajka!“

Świadkami tej sceny byli — moja żona i przyjaciel mój, pułk. gen. sztabu Dr Izydor Modelski, obrońca Warszawy podczas rokoszu majowego, b. dowódca 30 p. strzelców kaniowskich i komendant Cytadeli — a wtedy również świeżo wypuszczony z więzienia...

* * *

Pamiętając tę scenę, trudno było mi pojąć ostatni rozdział „Przedwiośnia“.

Dziś na to wszystko patrzę inaczej.

Ś. p. Stefan Żeromski doskonale znał polską lewicę. I rzadkich idealistów — i bezczelną kanalję.

On wiedział, że pochód na Belweder jest możliwością.

* * *

Kim jest ów Baryka, prowadzący innych, a więc stokroć winniejszy?

Wychowany w Rosji, myślący kategorjami rosyjskiemi, żądny władzy, życia i użycia, krytykujący bez końca innych, ultra-zarozumiały, uważający się za stojącego ponad prawem, ograniczony aż do tępoty, obdarzony błyskami dyletanckich pomysłów uszczęśliwiania ludzkości i budowania raju na ziemi.

Rzecz charakterystyczna: były żołnierz **1920 roku, który bił się z Moskalem,** a nie z bolszewikiem, bił się z fantazji i ochoty do wojaczki, a nie z przekonania. Przygarnięty przez jakiś zacny dom polski wprowadza weń ferment i płaci niewdzięcznością. Idzie ostatecznie ręka w rękę z bolszewikami, a wymyśla im na czem świat stoi, uważa ich za durniów, a siebie za powołanego na kaznodzieję i prowodyra...

Książka ta była przepowiednią. Niestety, autor potraktował ją twórczo, dał materjał — **nie zdążył wyrazić sądu.** Różne „baryki“ wzięły ją za... podręcznik. Żeromski pierwszy sformułował to zło, które skrystalizować się miało dopiero w „marszu na Belweder“.

W tym braku sądu nad smutnym bohaterem powieści leży główna wina autora. Żeromski, pierwszy w Polsce, powiedział, że **można iść na Belweder.** Rzucił nieoględnie i bez zastrzeżeń myśl. A słowo się **zrealizowało.**

Rzecz znana w mistyce...

* * *

Do „Przedwiośnia“ trzeba powrócić. Życie, upiorne życie dopisało komentarz do tej upiornej książki.

Dziś bardziej, niż kiedykolwiek znać musimy psychikę wywrotowców. Maluje ją najlepiej ten, który wyszedł sam z ich szeregów — a w chwili szczerego odruchu znalazł słowa: „łajdaki! dranie! czerezwyczajka!“

Edward Ligocki.

Rozłam w PSS. na prawo i na lewo.

Według „Polonji“, na czwartkowem posiedzeniu socjalistycznej C. K. W., **rozłam** w P. P. S. pogłębił się. Pos. Moraczewski wskazywał, że **imię Piłsudskiego jest wśród robotników socjalistycznych bardziej popularnem,** niż godło **P. P. S.,** wobec czego przejście do opozycji byłoby wyrokiem śmierci na stronnictwo. Pos. Perl i pos. Prager żądali zradykalizowania polityki stronnictwa i wystąpienia przeciw p. Piłsudskiemu. Za p. Piłsudskim opowadali się pp.: Daszyński, Jaworowski i Moraczewski, który miał oświadczyć, iż złoży mandat poselski. Przeciwnicy p. Piłsudskiego zyskują na sile.

W piątek obradowała Kom. Centr. socjalistycznych związków zawodowych. W uchwalę swej stwierdziła, że akcja militarna p. Piłsudskiego „nie jest w stanie wpłynąć na spełnienie żądań ekonomicznych i politycznych klasy robotniczej“. Uznano też za niedopuszczalne „kolportowanie wśród członków pisma pod nazwą „Głos Pracy“, wydawanego w Krakowie i podszywającego się pod nazwę pisma zawodowego“.

Uchwała ta, skierowana jest przeciwko wzrastającej coraz bardziej skrajnej opozycji w P. P. S.

Rządowi musi przewodniczyć premjer.

Środowa uchwała Rady ministrów, iż obradować będzie pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jest niezgodna z konstytucją, która w art. 55 postanawia:

„Ministrowie tworzą Radę ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów“, a w art. 62-gim:

„Prezes Rady ministrów w razie potrzeby powierza swoje zastępstwo jednemu z ministrów“.

Wobec tego aż do chwili zmiany Konstytucji powinien rządowi przewodniczyć premjer. Rząd może oczywiście już teraz zapewnić p. Prezydentowi możność faktycznego przewodnictwa, ale nie może uchwalać, że obrady będą się toczyły pod jego przewodnictwem.

Program nowego ministra przemysłu.

Warszawa. (AW.) Obejmując urzędowanie nowy minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski wygłosił do urzędników krótkie przemówienie, w którem położył nacisk na konieczność **wytwórczości krajowej, rozszerzenie sieci traktatów handlowych, podniesienie liczby zatrudnionych robotników i inne.** Powinniśmy bezwarunkowo osiągnąć **przewyżkę produkcji krajowej nad konsumcją.** W zakończeniu minister zapewnił urzędników, że zabezpieczy ich od prób nacisku z zewnątrz.

Piłsudski prezesem Rady Wojennej.

Warszawa. (Telef. wł.). W najbliższym dzienniku rozkazów ukaże się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, **mianujący Józefa Piłsudskiego przewodniczącym ścisłej Rady Wojennej.** W ten sposób przywrócony zostaje dekret z 7 stycznia 1921 o organizacji naczelnych władz wojskowych.

CZY TO PRZYWRÓCI TAKŻE RÓWNOWAGĘ BUDŻETOWĄ?...

Warszawa. (AW.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów skasowano uchwałę poprzedniego rządu, według której rok budżetowy trwał od 1 lipca do 30 czerwca następnego roku. **Przywrócono dawny rok budżetowy od 1 stycznia do końca grudnia.**

———ooo———

Warszawa. (Telef. wł.) Zbiory państwowe zostaną z zamku przeniesione do Belwederu.

Warszawa. (Telef. wł.). W najbliższych dniach ustąpi wiceminister skarbu p. **Popławski.** Bardzo ostro forsują na to stanowisko p. **Gliwica.**

Warszawa. (Telef. wł.). Jan Lorentowicz zamianowany **został** dyrektorem teatru narodowego z dniem 1 lipca b. r.

Rząd zamyka Uniwersytet Poznański.

Warszawa. (Telef. wł.) W **rozmowie z posłami „Wyzwolenia“ premjer miał oświadczyć, że rząd zamknie Uniwersytet Poznański. Jako powód tej decyzji, podał** p. Bartel wypadki, jakie zaszły w ostatnich **dniach na Uniwersytecie i „rozpolitykowanie“ młodzieży akademickiej, któremu nie** przeciwdziałał senat Uniwersytetu.

Strajki w Warszawie przybierają ostrą formę.

Warszawa. (AW.) Strajki w kilku fabrykach warszawskich i w okolicy nie skończyły się, lecz wykazują wejście w ostrzejsze stadjum. W „Pocisku“ grozi rozszerzenie się strajku na oddział robót kamionkowych. Niezadowolenie strajkujących wywołało powołanie przez zarząd fabryki nowych robotników. Sytuacja zaostrzyła się również w fabryce zapałek „Płomyk“. Grozi przerzucenie się strajku na robotników miejskich, głównie przy robotach ziemnych. Inspekcja pracy wszczęła rokowania zapobiegawcze.

Gabinet wciąż w stanie przesilenia.

W NAJBLIŻSZYM TYGODNIU MAJĄ NASTĄPIĆ DALSZE ZMIANY.

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągu nadchodzącego tygodnia nastąpią pewne zmiany w składzie gabinetu. Mianowicie dotychczasowie kierownictwa poszczególnych resortów **zastąpione będą przez stałych ministrów.** Między innymi zamianowany zostanie ministrem p. **Zaleski.** Także obsadzonem będzie ministerstwo kolei, które obecnie prowadzi premjer, ale wobec nadmiaru pracy, musi z tej teki zrezygnować. Jak dotąd, następcy na to stanowisko niema.

P. BARTEL ZAPOWIADA WYBORY NAJWCZEŚNIEJ NA STYCZEŃ.

Warszawa. (AW.) Część prasy potwierdza pogłoski, że premjer Bartel na konferencji z przedstawicielami Wyzwolenia oświadczył, **iż jest przeciwko rozwiązywaniu Sejmu mocą własnej uchwały.** Sejm powinien rozwiązywać prezydent Rzeczypospolitej, który na zasadzie zmienionej konstytucji rozwiąże Sejm we właściwym czasie. **Nowe wybory mogłyby nastąpić najwcześniej około stycznia.** Premjer sądzi, że do połowy lipca Sejm załatwi prawdopodobnie wysunięte przez rząd projekty, co do przeprowadzenia zmian konstytucji. Jednocześnie **uważa on, że rząd nie będzie się domagał od Sejmu żadnych pełnomocnictw nadzwyczajnych.** Prawdopodobnie przez Sejm obecny zostaną załatwione także **ustawy samorządowe,** sformułowane na podstawie **kompromisu 6-ciu stronnictw sejmowych.**

———o———

Warszawa. (AW.) **Marszałek Rataj, który przybył tu dziś z Białowieży, zwoła prawdopodobnie konwent senjorów Sejmu na poniedziałek.**

———ooo———

Starcia policji z komunistami w Pradze.

POWODEM AWANTUR USTAWA O CŁACH AGRARNYCH.

Praga. (PAT.) Podczas wczorajszych demonstracyj komunistycznych **doszło do większych starć między komunistami a policją.**

Demonstranci **starając się przerwać kordon policyjny** zamykający dostęp do parlamentu, **obrzucili policję kamieniami, cegłami, żelazem i t. d.** Policja w samoobronie użyła **gumowych lasek i dała kilka strzałów rewolwerowych, raniąc jednego robotnika w rękę.** 59 policjantów oraz kilka osób cywilnych zostało ranionych przeważnie lekko. **Aresztowano około 50 osób.** W późniejszych godzinach nocnych panował w mieście spokój.

Po tych zajściach posłowie komunistyczni, którzy przemawiali na wiecu, wrócili do sejmu **i złożyli wniosek domagający się, aby premjer Czerny przybył do parlamentu i zdał sprawozdanie o wypadkach.** Dyskusja nad ustawą o cłach agrarnych została ukończona o godz. 4 rano, poczem prezes Malypetr zarządził 20-minutową przerwę.

Posiedzenie zagajono o godz. 4.10. Kiedy referent Zadina wchodził na trybunę **komuniści rozpoczęli burzliwe sceny, bijąc w pulpity, dzwoniąc, gwiżdżąc i t. d.** Jeden z posłów komunistycznych **rzucił się na referenta, starając się wyrwać mu z ręki referat.** Zaraz potem **rzuciło się na referenta kilku posłów komunistycznych, jednakże straż parlamentarna zastąpiła im drogę, odcinając ich od trybuny parlamentarnej. Doszło do starcia komunistów ze strażą. Referent dyktował stenografom.**

O godz. 5.30 rano **obstrukcja trwała nadal.** Również czeskie stronnictwa socjalistyczne składają wniosek, domagający się, aby **premjer przybył do sejmu.** Poseł komunistyczny Mikuliczew przeskoczył **przez ławy ministerjalne i wyrzucił na salę fotel premjera.** O godzinie 6.15 rano zebranie przerwano. Natychmiast zebrały się kluby parlamentarne na narady. — O godz. 11.30 zebranie zagajone nie zostało. W kuluarach sejmowych twierdzą, że **porozumienie zasadnicze co do dalszego programu prac sejmowych zostało osiągnięte,** a mianowicie po zagajeniu plenum sejmowego, które ma nastąpić w ciągu najbliższych minut, **dojdzie do głosowania nad ustawą o cłach agrarnych.** — W tej sprawie **opozycja wniosła przeszło 1000 poprawek.** Po przeprowadzeniu głosowania premjer Czerny przybędzie do sejmu i zda sprawozdanie z wczorajszych wypadków. Dyskusja nad oświadczeniem premjera odbędzie się we wtorek. Jeszcze dzisiaj zostanie odczytany referat o ustawie o uposażeniach urzędników.

Ameryka wita z entuzjazmem dostojników Kościoła.

Nowy Jork. (PAT.) Wczoraj zawinął do portu nowojorskiego okręt Aquitania, na pokładzie którego znajdowali się kardynałowie **Faulhaber, Piffl, Dubois, Bonzano, Casanova, b. kanclerz Austrji Dr Seipel,** jako też **znaczna liczba biskupów i innych dygnitarzy kościelnych.** Arcybskup Nowego Jorku Hayes wyjechał jachtem do miejsca, gdzie Aquitania zarzuciła kotwicę, **aby przywitać kościelnych dygnitarzy.** Kardynałowie wsiedli następnie na jacht i przybili do lądu. Następnie udali się do rezydencji kardynała Hayesa obok katedry św. Patryka, gdzie delegat papieski Bonzano zamieszkał, podczas gdy inni kardynałowie zamieszkali w hotelu Vanderbilda. Nowy Jork **zgotował delegatowi papieskiemu wspaniałe przyjęcie.** Na drodze do katedry utworzyły **tysiączne tłumy szpaler.** W mieście wywieszono **tysiące chorągwi o kolorach biało-żółtych** — także i automobil, w którym jechał kardynał Bonzano i Hayes, był ozdobiony chorągwiami papieskiemi. Tysiączny tłum ukląkł i kardynał Bonzano udzielił mu błogosławieństwa. W środę udadzą się dostojnicy kościelni do Chicago.

Ostra nota Anglji do rządu sowieckiego.

Londyn. (PAT.). W kołach politycznych sądzą, że nota angielska, wystosowana do rządu rosyjskiego, utrudni rokowania między obiema rządami w sprawach bieżących. **Nota ta została ułożona w bardzo ostrej formie i przedstawia, że rząd rosyjski starał się popierać ruch zmierzający do obalenia ustroju państwowego Anglji.** Pewien wybitny poseł konserwatywny, który bawi obecnie w Rosji na studjach, wystosował do rządu pismo, w którem zaleca natychmiastowe zerwanie rokowań z Rosją w sprawie traktatu handlowego i odwołania posła angielskiego z Moskwy.

———ooo———



Przegląd religijny.

(Nominacje kardynalskie. — Beatyfikacja ks. Andrzeja Fournet. — Z jego życia. — Katolicyzm w połudn. Afryce).

„Osservatore Romano“ zapowiada, że najbliższy tajny konsystorz papieski odbędzie się dnia 21 czerwca, publiczny zaś 24 bież. miesiąca. Nastąpią wówczas nominacje. Godność kardynalską otrzymają: Msgr. Perosi i Msgr. Capotosti.

Mgr. Perosi jest bratem słynnego kompozytora i zarazem kierownikiem chóru watykańskiego. Urodzony w r. 1869 w Tortonie, po dłuższym okresie nauczycielskiej działalności został powołany przez Piusa X. do Kongregacji konsystorskiej, w r. 1915 zaś otrzymał nominację na asesora św. Officjum.

Mgr. Capotosti urodził się w r. 1863 w Monte Ghiberti. W r. 1908 został biskupem w Momigliano, w r. 1915 objął w Rzymie urząd sekretarza Kongregacji Sakramentów św.

Prócz tych dwóch mają być jeszcze inni prałaci mianowani kardynałami, prawdopodobnie nie-włoscy. Dotąd jednak nie pojawiły się w tej mierze żadne prawdopodobne głosy.

Zgodnie z wytkniętą w enc. „Rerum ecclesiae“ linją działalności zamianował Ojciec św. chińskiego kapłana, Filipa Czao, wikarjuszem Apostolskim dla świeżo utworzonego wikarjatu w Suanwafu. Prasa katolicka podkreśla doniosłość tej nominacji. Ks. Czao jest bowiem pierwszym Chińczykiem, który otrzymał biskupią godność. Równocześnie z nim kierownikiem misyj w Fenjang został również Chińczyk ks. Ludwik Czen, czwarty z rzędu kierownik misyjny.

Świadczy to, że Stolica Apost. zaczyna nowy kurs akcji misyjnej.

*

Od połowy maja dokonują się w bazylice św. Piotra co niedzielę prawie uroczyste akty beatyfikacyj. W dniu 16 maja odbyła się beatyfikacja Francuza, ks. Andrzeja Fournet'a; miałem szczęście widzieć tę wspaniałą uroczystość.

O godz. 10 rano uroczystą Mszę św. w obecności kilkunastu kardynałów, kilkudziesięciu Biskupów odprawił Biskup diecezji, w której błogosławiony działał. Przed rozpoczęciem nabożeństwa została odczytaną bulla papieska. Udział wiernych w nabożeństwie znaczny, choć nie nadzwyczajny!

Tłumy natomiast przybyły wieczorem na godz. 6., na którą zapowiedziane było przybycie Ojca św. do bazyliki, celem oddania hołdu nowemu błogosławionemu. Kancelarja Papieska wydała podobno 40 tys. biletów wejścia. Na długo przed 6 godz. olbrzymia bazylika wypełnioną była przez tłum po brzegi. Bazylika wspaniale udekorowana. Prezbiterjum przybrane w bogate draperje, zwieszające się od górnej galerji wdół; na ich czerwonem tle liczne świeczniki.

Wkrótce po godz. 6 przybycie Ojca św. oznajmiły srebrne trąby. Tłum drgnął... Wszystko zwraca się ku wejściu, skąd, wysoko, ponad głowami zgromadzonych płynie „sedia gestatoria“ i na niej błogosławiący Papież. Rozlegają się oklaski i okrzyki: „Niech żyje Papież...“ „Sedia“ płynie ponad tłumem obok grobu św. Piotra przed W. Ołtarz, gdzie następuje krótkie nabożeństwo. Papież pierwszy intonuje wezwanie: „Módl się za nami, błogosławiony Andrzeju“.

W czasie porannych i wieczornych uroczystości rozdawano medaliki i krótki żywot błogosławionego.

Żywot wart przeczytania!

Błog. Andrzej Fournet urodził się w r. 1752 w diecezji Poitiers. Syn zamordowanych rodziców, spędził młodość wesoło, bez myśli o późniejszem powołaniu. Na jednej z książek szkolnych zapisał wyznanie, które ten okres jego życia charakteryzuje: „Ta książka należy do Andrzeja Fournet, dzielnego młodzieńca, który nie będzie ani księdzem, ani mnichem“.

Poświęcił się studjom prawniczym. Brakło mu jednak ochoty do nauki. Egzaminu nie zdał. Próbował szczęścia przy wojsku. Znalazłszy się jednak na probostwie pewnego pobożnego księdza, w przeciągu dość krótkiego czasu zmienił zamiary i ten elegancki, wesoły młodzieniec wstąpił do seminarjum duchownego.

Jako ksiądz nie odznaczał się początkowo nadzwyczajną ascezą. Owszem, lubił wesołe towarzystwo i świeckie rozrywki.

Zdarzyło się raz, że biedny zawitał do jego domu w chwili właśnie, gdy się stoły gięły od przygotowań do sutej wieczerzy, a gospodarz niecierpliwie czekał na gości. Na prośbę żebraka podał mu coś do zjedzenia. Żebrak chciał jednak pieniędzy, a na odpowiedź gospodarza, że niema, wskazał na srebrne nakrycie na stole... Kłopotliwa sytuacja, w której się ks. Fournet skutkiem tego pytania znalazł, dała mu wiele do myślenia. Stała się punktem wyjścia dla rewizji dotychczasowego trybu życia. Pchnęła go na drogę samozaparcia, ofiary i poświęcenia, która mu zjednała cześć ludzką za życia, a aureolę błogosławionego po śmierci.

*

Ciekawe szczegóły podaje berlińska „Germania“ o stanie katolicyzmu na obszarze angielskiej Unji południowej Afryki. —

Kraj ten pozostaje pod silnym wpływem sekt protestanckich; jedne z nich mają za sobą kilkowiekowe tradycje działalności, inne są wybitnie popierane przez rząd. Powoli jednak, ale systematycznie dokonuje się podbój tych okolic dla prawdy katolickiej. (Warto przypomnieć, że w Rodezji pracują wyłącznie polscy misjonarze z zakonu OO. Jezuitów). Wybitne zasługi w tym kierunku położył Biskup Leary, były pastor, rodowity Afrykanin. Cały południowo-afrykański obszar misyjny obejmuje: jedną delegaturę apostolską, 9 wikarjatów apostolskich, 8 prefektur apostolskich, 350 kościołów i 400 księży. Katolików jest: 65 tys. białych, 68 tys. tubylców i 14 tys. mieszańców.

Są i pisma. Co tydzień wychodzi „Southern Cross“ i „The catholic news“, — w języku zaś Zulusów „Zindaba Zabatin“. Ojcowie Jezuici wydają znany organ misyjny „The Zambezi record“.

Pejot.

Min. Makowski o zmianie konstytucji.

Minister sprawiedliwości, prof. Makowski, udzielił „Kurjerowi Polskiemu“ wywiadu, w którym przedstawił swój pogląd na zmianę konstytucji.

W sprawie Rady Stanu oświadczył p. Makowski, że **nie można jeszcze przesądzać warunków jej utworzenia.** Pełnomocnictwa uważa p. minister za zbędne, o ile reforma konstytucji da Prezydentowi odpowiednie uprawnienia. W przeciwnym razie będzie koniecznością uchwalenie pełnomocnictw obszernych, zwłaszcza prawa wydawania dekretów z mocą ustawy w czasie, gdy Sejm nie obraduje. O przyznaniu Prezydentowi, czy rządowi prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy nie może być mowy.

Na tę propozycję Sejm zgodzić się nie może, bo byłoby to przyznaniem Prezydentowi władzy niemal absolutnej. Prezydent Rzeczypospolitej mógłby na podstawie takiego upoważnienia rządzić bez Sejmu i Senatu, podobnie jak cesarz dawnej Austrji na zasadzie słynnego paragrafu 14-go. Natomiast może i powinien Sejm **przyznać Prezydentowi prawo rozwiązywania ciał ustawodawczych.**

Prawo veta, którego również żąda p. Makowski, nie powinno być Prezydentowi udzielone. Mamy Senat, który ma prawo veta wobec uchwał Sejmu i z tego prawa często korzysta.

P. minister wskazał dalej na konieczność **ustalenia czasu trwania sesji zwyczajnej parlamentu, poświęconej uchwaleniu budżetu.** Inowacja taka byłaby istotnie pożądana. Uchwalanie budżetu w połowie, a nieraz nawet pod koniec roku budżetowego, utrudnia rządowi gospodarkę. Prowizorja uniemożliwiają wszelką akcję na większą skalę. Możnaby więc określić termin, **po upływie którego rząd dysponowałby budżetem dowolnie, względnie z uwzględnieniem tych zmian, jakie poczyniły jużto Sejm, jużto Senat** w pierwszych czytaniach, względnie komisje sejmowa i senacka.

W sprawie reformy ordynacji wyborczej nie wyszedł p. Makowski poza ogólniki o zabezpieczeniu „rzeczywistej harmonji pomiędzy potrzebami i psychiką społeczeństwa, a reprezentacją narodową“. Widać, że **ordynacja wyborcza jest dla rządu najtrudniejszym do rozwiązania problemem.**

Przeciwko wszystkim tym projektom wypowiedzieli się już kategorycznie socjaliści. Poseł Niedziałkowski pisze w „Robotniku“, że „wszelkie wysuwane projekty rozumieć należy, jako próbę odepchnięcia wstecz klasy robotniczej z zajmowanych przez nią dotąd pozycyj“. A dzisiejszy „Robotnik“ konstatuje, że o ile chodzi o zmianę konstytucji, to drogi P. P. S. „rozchodzą się bardzo wyraźnie z zamierzeniami nowego rządu“. Nadanie Prezydentowi prawa veta byłoby zmianą — zdaniem organu socjalistycznego — „przekreśleniem demokracji parlamentarnej“. Projekt rozporządzeń z mocą ustawy nazywa „Robotnik“ zmartwychwstaniem cesarsko-austrjackiego „sposobu na parlamentaryzm“.

Co robić?

Żyjemy pod znakiem „czystych rąk“. To mało. Trzeba jeszcze zacząć żyć pod znakiem „czystych mózgów“, należycie przewietrzonych i oczyszczonych z tego, co Gustaw Le Bon nazywa: „mistycznemi złudzeniami na temat władzy zbiorowej“.

„Z niezmiennemi zasadami psychologji nie chce się liczyć ani socjalizm, ani kolektywizm, ani radykalizm, ani większość stronnictw politycznych“ — poucza nas znakomity autor. „Dopiero przyszłość wykaże, iż natura ludzka jest spuścizną długiej przeszłości i nie da się zmieniać na rozkaz naszych pożądań“.

Te słowa byłoby warto wypisać nie tylko w kominie każdego polskiego domu, ale i na froncie naszego Sejmu. A pod niemi umieścić słowa berlińskiego prof. Stumpfa:

„Panowie! Prawda logiczna może być psychologicznym fałszem, a prawda psychologiczna może być fałszem logicznym“. Nieszczęściem doby obecnej są prawdy logiczne, poczęte wyłącznie z głowy, sankcjonowane przez głowę i bałwochwalczo uwielbiane przez tę samą głowę. Współczesny Izajasz mógłby śmiało rzec: „Cofnęli się na zad: niech się zawstydzą wstydem, którzy ufają rozumowi, którzy mówią myślom swoim: wyście bogowie nasi“. Tak jest, niechaj się cofną na zad, bo zerwawszy wszelkie stosunki z naturą ludzką uczynili z człowieka papierowego cielca i oddali mu pokłon mówiąc: „on nas wprowadzi do raju na ziemi“, który w praktyce nazywa się piekłem. A ten papierowy cielec, ta papierowa utopia, polega na przerażająco logicznym wniosku, że ponieważ wszyscy ludzie posiadają palce a Paderewski zarabia palcami miljony, przeto każdy człowiek powinien być miljonerem. W imię takiego mniej więcej programu zaczęliśmy gospodarować w niepodległej Polsce. Wynik jest oczywiście fatalny. Palce zostały, ale miljony pouciekały. I oto nasuwa się palące pytanie: co robić? Lewica odpowiada: bić papierowe pieniądze, wywłaszczać Paderewskiego, kupować na gwałt fortepiany i brać się do powszechnych, robotniczo-włościańskich pięciopalcówek. Prawica zaś odpowiada: zostawić Paderewskiego w spokoju, albowiem nie tylko „ptak ptakowi“ ale i palec palcowi nie dorówna, a chociażby i dorównał, to wobec olbrzymiej podaży Paderewskich cena ich spadłaby do zera. Każdy grałby dla siebie, ma się rozumieć — za darmo. Oczywiście zdanie prawicy zasługuje na miano czarnej reakcji. Kto przez szereg lat marzył o rozbiciu w puch naturalnego doboru i kto, przyzwyczaiwszy się do swych marzeń, uznał je za rzeczywistość, ten musi oburzać się na myśl powrotu do elit i używać wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków, ażeby postawić na swojem. Bo gdzież równość, wolność i braterstwo? — „W śmierci“ — krótko i węzłowato rozcina kwestję życie.

A więc co robić? — Przedewszystkiem ochraniać elity robotnicze, włościańskie, naukowe, przemysłowe, wszystkie bez wyjątku, w imię zasady, że nie **ilość** ale **jakość** obywateli stanowi o potędze danego społeczeństwa, i w imię zasady, że gdzie tępi się wybitne jednostki, tam, niszcząc zdrową konkurencję, choduje się lenistwo, którego ostatecznym celem musi być płatne bezrobocie.

Tak gwałcone prawo naturalnego doboru doprowadza do absurdu: Nagroda czynu zamienia się w nagrodę bezczynności — przywilej pozytywu zamienia się w przywilej negatywu, wytwarza się selekcja bankructwa.

A co się tyczy zagadnień gospodarczych? Kto nie ma złota, które bądź co bądź jest także towarem, ten musi swój byt oprzeć na produkcji. Oczywiście jakość produkcji nie może zależeć od programów i wymagań partyjnych, względnie klasowych, ale programy i wymagania muszą się stosować do warunków danego kraju. Jeżeli kraj jest, jak Polska, krajem nawskróś rolniczym, to główną pieczą trzeba otaczać rolnictwo. Jeżeli natomiast, ze strachu przed strajkami, niszczy się rolnictwo na korzyść przemysłu, który jednocześnie upiera się przy amerykańskich zdobyczach społecznych, nie rozporządzając ani amerykańskiemi środkami technicznemi, ani amerykańską organizacją pracy, ani rynkami zbytu, to leci się w przepaść beznadziejnej, ogólnej nędzy i rozpaczy.

Nie wątpię, że lecące w przepaść społeczeństwo nie potrafi się dobrowolnie wyratować. Chyba że wyrosłyby mu skrzydła! A nawet wówczas nie wiadomo czy chciałoby uczynić ze skrzydeł użytek. Przepaści gospodarcze są głębokie, społeczeństwa upadające są ślepe a pęd bez wysiłku upaja. Trzeba więc koniecznie kogoś, kto zorganizowałby akcję ratunkową. Ktoś musi uratować naród przed samobójstwem — z wolą narodu, a jeżeli nie da się inaczej, to wbrew jego woli, bo słusznie powiada Le Bon: „w gmachu współczesnej, niezmiernie skomplikowanej cywilizacji, chimeryczne fantazje marzycieli nie mogą spłodzić niczego oprócz ruin i rzezi“.

K. H. Rostworowski.

Lewica chce parcelować Polskę.

We czwartek ogłosiły trzy stronnictwa lewicy, a mianowicie: P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskie programową rezolucję w sprawie stosunku do mniejszości narodowych. Rezolucja ta, obliczona na pozyskanie mniejszości narodowych w walce z praworządną większością narodu polskiego, jest nowym dowodem zupełnego zaniku myśli państwowej w obozie rokoszańskim. Zapowiadają bowiem podpisane pod deklaracją stronnictwa, że

„dołożą wszelkich starań, aby unormowanie sprawy narodowościowej nastąpiło na gruncie **przeprowadzenia ustaw o autonomji terytorjalnej** dla ziem Rzplitej, zamieszkałych w większości przez Ukraińców i Białorusinów.

Podpisane stronnictwa potępiają politykę ucisku narodowościowego, stosowaną **wielokrotnie pod wpływem nacjonalistycznym** przez dotychczasowe władze, uznają za najpilniejsze swoje zadanie w odniesieniu do sprawy mniejszości narodowych w Polsce: **zupełną i radykalną zmianę** stosowanej dotychczas polityki administracyjnej i szkolnej“.

Oprócz tego żądają stronnictwa lewicy wprowadzenia w życie konstytucji i wyrażają gotowość wspólnej akcji przeciw wszelkim objawom nacjonalizmu z jednej i drugiej strony.

Mamy więc w tych kilku zdaniach zapowiedź walki z polską polityką narodową. Autonomja terytorjalna dla mniejszości, to rozsadzanie Polski. „Zupełna i radykalna“ zmiana dotychczasowej polityki polskiej oznaczałaby zniszczenie żywiołu polskiego na ziemiach wschodnich. Ale stronnictwa lewicy nietylko obiecują, lecz również sądzą. Dotychczasową politykę polską nazywają polityką „ucisku“. Oddają przez to znakomitą usługę wszystkim wrogom Polski. **Cóż może być lepszym żerem dla antypolskiej propagandy zagranicą, niż to uroczyste stwierdzenie, że wobec mniejszości narodowych stosowała Polska wielokrotnie politykę ucisku?**

Klub Pracy do tej deklaracji się nie przyłączył. Wydał własną, oddzielną. Niema w niej frazesu o dotychczasowym „ucisku“, ale też niema potępienia antypolskiej polityki Ukraińców i Białorusinów, a natomiast jest obietnica autonomji terytorjalnej i wezwanie do wspólnej walki z nacjonalizmem. Najciekawszym jest ustęp ostatni:

„Żywimy wiarę, że jedynie na drodze znaczonej wspólnemi wysiłkami mogą się zejść i uzgodnić aspiracje polityczne Białorusinów i Ukraińców z polską racją stanu, urzeczywistniając w ten sposób **ideały niepodległości Białorusinów i Ukraińców i federacyjną ideę Polski“.**

Wiemy, co znaczy „idea federacyjna“. Pamiętamy, ile kosztowały Polskę te głupie, uparte próby stwarzania państw bez, jeżeli nie przeciw woli zamieszkujących je narodów. I oto dziś klub polski, kilkugłowy wprawdzie, ale najbardziej do rządu zbliżony, mówi znowu o idei federacyjnej. Czyżby klęska kijowska z 1920 r. już poszła w niepamięć? Jeżeli zapomnieli o niej autorowie deklaracji, to jednak pamięta o niej społeczeństwo. Ono wypowiedziało się wielokrotnie przeciwko wszelkiemu „ryzykanctwu“ w polityce, przeciw wszelkim eksperymentom w rodzaju sfederowanej Ukrainy, czy „Litwy Środkowej“.

Naród nie pozwoli parcelować swego państwa ani przez autonomję terytorjalną, ani przez „ideę federacyjną“.

S. S.

„Czas“ w roli herolda moralności.

Bezprzykładna kampanja oszczercza lewicy przeciw ludziom z centrum i prawicy, znalazła świeżo niespodziewane poparcie w organie krakowskiej konserwy. W ostatnim wstępnym artykule pod znamiennym tytułem „Złodzieje czci ludzkiej“ napada „Czas“ na kilka pism obozu narodowego, w tem i „Głos Narodu“, z powodu rzekomych „kalumnij“, „oszczerstw“ i „paszkwilów“ przeciw lewicy. Przy tej okazji pozwala sobie „Czas“ zareklamować sen. Limanowskiego (z P. P. S.), jako wzór do naśladowania przy tego rodzaju dyskusjach; dobrze przynajmniej, że nie pos. Moraczewskiego, bo wtedy najlepsze nawet z naszej strony chęci nie wystarczyłyby do naśladowania tego herolda „moralnego odrodzenia“.

Asumpt do wyładowania tej żółci wziął „Czas“ — jak można z artykułu wnosić — z naszej notatki o zatargu honorowym gen. Szeptyckiego z hr. Aleks. Skrzyńskim. Nazywa ją „Czas“ „ohydnym paszkwilem“ i poucza, że „jest rzeczą ogólnie przyjętą“ nie podawać informacyj o tego rodzaju sprawach przed ich załatwieniem.

Wpierw trzeba załatwić ten incydent, zanim się przejdzie do ogólniejszych uwag.

W notatce naszej podaliśmy tylko nagie fakty; jeśli zaś same wydają się „Czasowi“ paszkwilem, to z pretensjami nie do nas powinien się zwrócić, ale do tej strony, której sprawę popiera... Winien się również wstrzymać od udzielania rad, co jest w tej sprawie „dobrym tonem“, gdyż rzecz miała natychmiastowy rozgłos w mieście, a o wszystkich zatargach honorowych pisało się dotąd jeszcze przed ich ostatecznem zlikwidowaniem. Przypominamy sprawę honorową gen. Szeptyckiego z red. Stpiczyńskim. Pisały o niej wszystkie dzienniki, pisał „Czas“ jeszcze zanim została zakończoną. Wszystkie wreszcie szczegóły, podane przez nas w związku ze sprawą gen. Szeptyckiego i hr. Skrzyńskiego, **odpowiadają prawdzie,** „Czas“ nawet nie usiłuje im przeczyć, — a ostatnie wiadomości z Warszawy z sądu honorowego, potwierdzają je w zupełności.

Zarzut więc „Czasu“ traktujemy jako jedno ogniwo w łańcuchu szachrajstw i oszczerstw, których się to pismo w ciągu swojej długiej historji dopuszczało wspólnie z tem „stronnictwem“, któremu służy. By nas zaś „Czas“ nie mógł posądzić o kłamstwo, przypominamy fakty z niedalekiej przeszłości:

1) Kiedy świeżo prof. Konopczyński zażądał od prof. Estreichera, redaktora „Czasu“, dowodów na jego niesłychane oskarżenia stronnictw prawicy, p. profesor stchórzył, dowodów nie dostarczył, pozwalając skutkiem tego wyciągnąć stąd zrozumiałe wnioski,

2) z końcem roku 1923 inny członek redakcji „Czasu“, hr. Fr. Potocki, oskarżył chrz. związki zawodowe w Krakowie o współudział **w dniu „6 listopada“; zażądaliśmy dowodów,** — p. hr. Potocki dowodów nie dał, — oświadczyliśmy wobec tego w naszem piśmie, że go traktujemy jako oszczercę. Tak też dotąd sprawy stoją...

3) W ub. roku przyłapaliśmy na oszczerstwie trzeciego członka redakcji, p. Zadorę, który pisząc o naszem stanowisku, odnośnie do reformy rolnej, dopuścił się prostego sfałszowania treści naszych artykułów.

4) Po 6 listopada „Czas“ napisał: „Zawcześnie mówić, kto zawinił?“, a jego naczelny redaktor na zebraniu dziennikarzy sprzeciwił się potępieniu redaktora „Naprzodu“ za gloryfikację mordu...

5) Stanowisko „Czasu“ po rokoszu Piłsudskiego było równie chwiejne i amoralne, jak poprzednio. Naprzód wezwał do „zachowania spokoju“ i „podania sobie rąk“, — potem pod dyktandem właścicieli odwołał te wyrażenia i „rokosz“ potępił, — a w końcu wyraził nadzieję, że — p. Marszałek wszystko obróci dla dobra kraju.

6) Czytelnicy nasi pamiętają, jak „Czas“ został świetnem piórem p. Fr. Pusłowskiego wysmagany za pornograficzny feljeton, reklamujący „czarną Mszę“ w paryskim przybytku rozpusty.

7) Nie mogły jednak inne panować stosunki w dzienniku, który był organem słynnej z korrupcjonizmu „konserwy“ krakowskiej. Wszak zkrachowane to dziś „stronnictwo“ trzymało się przy władzy dzięki jedynie przekupstwu i fałszowaniu wyborów (słynne „wybory galicyjskie“, które świeżo „Reichspost“ wiedeńska przypomniała jako typowy przykład zaniku moralności w życiu politycznem). Przypomnieć trzeba cięgi, które konserwa krakowska otrzymała w r. 1911 od Biskupa Wałęgi na kongresie marjańskim w Przemyślu! Że je zlekceważyło to „katolickie“ stronnictwo, dowodem to, co w 2 lata później zrobiło. W r. 1913 mianowicie p. prof. Jaworski **kupił p. Jana Stapińskiego za 80 tys. kor.;** z kim „konserwa“ wchodziła wówczas w kompromis, niech świadczy to, że potem p. Stapiński twierdził, iż otrzymał tylko 25 tysięcy.

Artykuł „Czasu“, który wspomnieliśmy na początku, nosi tytuł: „Złodzieje czci ludzkiej“. Nie powinna jednak o złodziejstwach mówić redakcja pisma, które się skompromitowało obroną plagiatora — Morstina! „W domu wisielca nie wspomina się o — powrozie“...

Walka z oszczerstwem? I owszem! Niech jednak „Czas“ naprzód odwoła te, które puścił. Bez tego bowiem jego oburzenie musi się traktować jako faryzajskie rozdzieranie szat, a jego kampanja w obronie „moralnego odrodzenia“ za niezręczną sztuczkę dziennikarską, za którą kryje się nienawiść ze strony stron., które przez etykę zostało wyrzucone za nawias życia publicznego, i którego ostatniem schronieniem stała się „stara kanapa“ redakcji.

W. Z.

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

CO MA „WYZWOLENIE SPOŁECZNE“ WSPÓLNEGO Z PRAWDĄ? Z jakiegoś świstka, wychodzącego w Białej pod szumnym tytułem „Wyzwolenie Społeczne“, przysłano nam artykulik, usiłujący napaść w ordynarny sposób rzekomą niekonsekwencję w umieszczeniu w jednym z nr. naszego pisma listu biskupów z krytyką dzisiejszej mody i równocześnie na innem miejscu artykułu o najnowszych modach.

Czyż istotnie ci biedacy nie rozumieją, że w niczem nie sprzeciwiamy się naszej ideologji, zamieszczając (słuszne) potępienie dekoltażów kobiecych obok informacyj bieżących z dziedziny mody, którą jest przecież powszechnie uznawaną i używaną sztuką? Czyżby to oskarżenie było jakimś przejawem t. zw. „odrodzenia moralnego?“

4.200 SAMOCHODÓW JEŻDZI PO ULICACH WARSZAWY. Ogólna liczba samochodów w Warszawie, według statystyki oddziału ruchu kołowego, wynosi 4.200. Wliczone są w tę liczbę również motocykle. Samych taksówek kursuje w Warszawie 1.500.

WYROK ŚMIERCI W SKIERNIEWICACH. Sąd okręgowy z Warszawy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach skazał na śmierć Antoniego Dworniczaka, który zamordował brutalnie obywatelkę Skierniewic, Prokopową, w celu rabunku. Sąd skazał Dworniczaka na karę śmierci. Skazany przyjął wyrok wybuchem płaczu.

WYBUCH GRANATU W WARSZAWIE. W składzie amunicji na forcie Dąbrowskiego w Warszawie podczas transportu amunicji wybuchł niespodziewanie granat, trzymany przez jednego z robotników. Robotnik ten został zabity na miejscu, a dwóch innych, znajdujących się w pobliżu, ciężko rannych. Władze wojskowe prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo.

NO — PRZYLECIAŁ WRESZCIE! Wczoraj po południu wylądował na mokotowskiem lotnisku słynny pilot francuski, kpt. Pelletier d'Oisy, dokonujący raidu Paryż—Tokio. Warszawa jest tego raidu pierwszym etapem. Dzisiaj wyrusza francuski lotnik do Moskwy, dokąd przybędzie po 7 godzinach lotu.

DWIE OFIARY WODY NA ULICACH LUBLINA. Na skutek krótkotrwałej, ale gwałtownej ulewy w Lublinie, która wkrótce zmieniła się w burzę, woda z wyżej położonych okolic wartkim potokiem zaczęła spływać aleją Jagiellońską, na której prowadzono miejskie roboty kanalizacyjne, kierowane przez firmę amerykańską „Ullen“. W chwili nadpływania fali wodnej we wnętrzu betonowych rur pracowało czterech robotników, zajętych ich cementowaniem. Woda wdarła się do wnętrza rury i uniosła dwóch robotników, których potem wyciągnięto bez znaków życia. Znajdują się oni w stanie bardzo ciężkim.

33 ZAGRÓD WŁOŚCIAŃSKICH ZWĘGLONYCH. Onegdajszej nocy wybuchł pożar we wsi Staw-Nowakowski w pow. zamoyskim. Pastwą płomieni padło 33 domostw włościańskich.

Prolog Uroczystości

Świętego Franciszka z Assyżu.

Świętość — to więcej niż geniusz;
Duch gdzie chce, wieje, upaście przelata
i do człowieka szepce: serce zmień już, —
umrzyj dla świata...

Jakżeby, Stwórca przedwieczny nie zdołał,
przetopić znowa tych, których powołał,
lub przekuć w żarnej zachwycenia kuźni?
Raz jak grom spadnie, gdy człowiek się późni,
lub doskonałość — w ludzkich krzątań przerwie —
jak miód podbierze, jak kwiat w pączku zerwie.
Zarówno leczy, jak cudownie rani,
Was — Powołani Jego i Wybrani!

Dziwnemi drogi dochodzą do wieńca
Książęta w Nieustającej Świątyni;
gdy syn kupiecki poczyna jak rycerz —
gdy go okrzyczą w mieście za szaleńca
i z szat obnażą — sam Bóg — Wieczny Szycerz —
z Biedaka — Świętego czyni.

Okres cudowny! niezrównana radość!
gdy ludzkość rojnie wyzwolenie święci,
i lichwę złota niwecząc w pamięci,
bosem braterstwem czyni sercom zadość.
Jak prostym świat się wydaje z Alwernji,
gdy za Świętymi, co już w niebowzięci,
Krzyż lekko dźwigają wierni
i coraz wyżej wiedzie górska ścieżka.
gdzie człowiek tylko z Ideałem mieszka,
gdzie ziemia cała wszystkich i niczyja.
gdy z samem Bóstwem się wchodzi w zażyłość,
i dłonie piętnem do krzyża przybija,
nie gwóźdź — nie krzywda — lecz promień —
lecz Miłość!
Świat wymarzony nad ziemią urasta:
kończą swe spory wojujące miasta —
ludy uświęca prawda sercu błoga,
cześć słów szeptanych: Ubogi... u Boga
a wzrok spoczywa, gdy szata się zedrze,
na zbudowanej dla wszystkich katedrze...

. . . .

Przejdź próg! a tyle dla Ojczyzny wskórasz,
co Mnich Alwernji — Porcyunkuły Murarz.

Bo gdzie powieje tchnienie tajemnicze;
zmienione ziemi oblicze...
Bratają ludzkość z wrogimi żywioły,
drabiną Krzyża schodzące Anioły...
Brat-Słońca życiu wskazuje, gdzie droga,
idąc po niebie dla wszystkich świeci —
wprowadza nas w Zakon Trzeci —
i głosi — świadek rzetelny —
że tylko grzech jest... śmiertelny!
a Siostra-Śmierć mówi z proga,
że żywot wieczny ma dusza... U — BOGA!

Franciszek Xawery Pusłowski.

Jubileusz 300 rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu.

Otrzymaliśmy odezwę obchodu 300-ej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu, z której w dzisiejszym numerze zamieszczamy program uroczystości:

Piątek 2 lipca:

O godz. 4 po poł.: Uroczyste nieszpory we wszystkich kościołach franciszkańskich z kazaniami.

O godz. 6 wieczorem: Powitanie uczestników obchodu na Wawelu.

O godz. 8 wieczorem: Równocześnie: w Teatrze im. Słowackiego „Miłosierdzie“ K. H. Rostworowskiego, zaś w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów: Wieczór muzyczny pod kierunkiem O. Rizzi'ego (Chór Cecyljański, orkiestra symfoniczna).

Sobota 3 lipca:

O godz. 8 rano: Nabożeństwo uroczyste z kazaniami w kościołach franciszkańskich.

O godz. 10 rano: Zebrania z referatami: 1) W sekcji życia społecznego; 2) w sekcji życia religijnego; 3) w sekcji życia tercjarskiego: a) dla księży, b) dla przełożonych III Zakonu, c) dla ogółu tercjarstwa.

O godz. 3 po południu: Zwiedzanie pamiątek Krakowa.

O godz. 5 po poł.: a) nieszpory z kazaniami we wszystkich kościołach franciszkańskich, b) spowiedź generalna.

O godz. 8 wieczorem: W Teatrze im. J. Słowackiego: „Miłosierdzie“, w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów: Wieczór muzyczny.

Niedziela 4 lipca:

O godz. 7 rano: Msza św., generalna Komunja św. i odnowienie profesji tercjarskiej we wszystkich kościołach franciszkańskich.

O godz. 10 rano: Uroczysta Suma z kazaniem we wszystkich kościołach franciszkańskich.

O godz. 3 po południu: Na dziedzińcu zamkowym na Wawelu Ogólne Zebranie, na którem, po przemówieniu przewodniczącego, zostaną uchwalone rezolucje.

O godz. 4.30 po południu: nieszpory w kościele OO. Bernardynów, skąd po nieszporach wyruszy uroczysta procesja z relikwjami św. Franciszka i podąży ulicami: Podzamcze, Straszewskiego przed kościół OO. Kapucynów, skąd po odśpiewaniu przez chór pieśni franciszkańskich, uda się ulicą Dunajewskiego przed kościół OO. Reformatów, gdzie znowu chóry odśpiewają odpowiednie hymny, a następnie uda się procesja ulicami: św. Marka, Sławkowską, Rynkiem i Grodzką przed kościół OO. Franciszkanów. Tu przed mozajkowym obrazem św. Franciszka, odprawiony zostanie uroczysty „Transitus“, a po „Te Deum“ błogosławieństwo Arcypasterskie i pożegnanie uczestników obchodu. Nie należy wątpić, że w uroczystym obchodzie ku czci św. Franciszka z Assyżu wezmą udział tłumy ludności.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

PADEREWSKI ODZNACZONY WSTĘGĄ LEGJI AMERYKAŃSKIEJ. Z Nowego Jorku donoszą, że delegacja Legji Amerykańskiej wręczyła Ignacemu Paderewskiemu 10-tą z rzędu odznakę, za jego hojny dar na fundusz dla amerykańskich weteranów i inwalidów wojny wszechświatowej. Zaszczytna odznaka została przypięta Ignacemu Paderewskiemu w hotelu, w którym wielki muzyk leżał przez kilka dni w łóżku, złożony chorobą.

WYBÓR RODAKA NASZEGO DO FRANCUSKIEJ AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. Ostatnie posiedzenie francuskiej Akademji Sztuk Pięknych poświęcone było wyborowi nowego członka. Z pośród sześciu kandydatów, największą ilość głosów otrzymał znany rzeźbiarz, Landowski, który też uzyskał godność akademika. P. Landowski, będący pochodzenia polskiego, jest twórcą wielu pomników, zdobiących Paryż i uchodzi za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli klasycyzmu w sztuce.

OBRAZY MISTRZÓW WŁOSKICH, KTÓRE ZNALAZŁY SIĘ PRZYPADKIEM W BAGAŻU MISJI WATYKAŃSKIEJ. Do bagażu dyplomatycznego misji kard. Bonzano, jadącego jako legat papieski na kongres eucharystyczny do Chicago, a składającego się z 23 kufrów, dołączyła w Rzymie pewna amerykańska agentura przewozowa, która właśnie przewozi misję, 24-ty kufer. Policji wydał się ten ostatni kufer podejrzany i istotnie po dokonaniu rewizji okazało się, iż zawiera on 13 cennych obrazów starych mistrzów włoskich, przeznaczonych dla pewnego amerykańskiego miljonera w Paryżu. Oczywiście misja watykańska nie ponosi żadnej winy w odkrytym szmuglu.

ABD EL KRIM BĘDZIE SIEDZIAŁ W ZAMECZKU. Magistrat francuskiego miasteczka Salies de Bearn oddał do dyspozycji ministra wojny zameczek z XVIII. wieku, znajdujący się w okolicach tej miejscowości, jako pomieszczenie dla Abd el Krima. Skarb Ab del Krima w wysokości 300.000 złotych pesetów, umieszczony w 24 skrzyniach, przewieziono do Fezu.

POWIEŚCIOPISARKA SZWEDZKA SELMA LAGERLOEF, wysiadając z pociągu w małej miejscowości, potknęła się tak fatalnie, że złamała lewe ramię. Odwieziono ją do szpitala w Landskron. Stan jej nie budzi obaw.

REKLAMA — TO GRUNT! Paryski „Quotidien“ podaje statystykę wydatków wielkich firm amerykańskich na reklamę. Fabryki Forda wydają rocznie 75 miljonów franków, fabryka mydła Lever-Bros — 5 2i pół miljona franków, fabryka tytoniu Lonlard — 34 i pół miljona, fabryka pasty do zębów Pepsodent — 24 miljony i fabryka opon samochodowych Goodrich — 22 i pół miljona franków. Amerykanin rozumie, że reklama jest podstawą handlu i dobrze wychodzi na tem.

GORĄCZKA DIAMENTÓW. Do nowoodkrytych pól diamentowych w połudn. Afryce wędruje ogromna masa poszukiwaczy. Dotychczas jest w drodze tamże 15 tysięcy górników z Johannesburga.

Jak wygląda „numerus clausus“?

Pod tytułem „19 lekarzy wypuścił w świat Uniwersytet Warszawski“ czytamy w „Expresie Porannym“:

„Na wydziale lekarskim Uniwersytetu warszawskiego otrzymali dyplomy doktora wszech nauk lekarskich pp.: Augenfisz Rajzla, ur. Gutkind, Boczko Leonora, ur. Landsberger, Cytter Prywa Fajga, Duliniec Juljan, Follak August Albert, Frenkel Jadwiga, Gołąb Władysław, Hejnrych Samuel, Jaśman Cecylja ur. Izdebska, Langleben Ewa, Ochnicz Zofja ur. Czerniewska, Rymkiewicz Paweł Piotr, Skurzyński Ignacy, Sowik Izrael Majer, Smolaga Aleksandra Kamila ur. Lampe, Szajn Rozalja, Winkler Juljan, Wołożyńska Pelagja, Węglewski Mieczysław Franciszek“.

W „Naszym Przeglądzie“ z dnia 1 czerwca czytaliśmy:

„W żydowskich kołach politycznych kandydatura prof. Mościckiego traktowana jest naogół życzliwie, zwłaszcza, że głosował on w swoim czasie przeciwko numerus clausus“.

—oOo—

Listy do Redakcji.

P. Bryl i pos. Lasocki.

Otrzymaliśmy następujący list:

Nawiązując do wzmianki, dotyczącej mojej osoby w artykule pod tytułem „Cnota i Terror“, umieszczonym w „Głosie Narodu“ z dnia 10 b. m., stwierdzam, **iż nigdy do osobistych przyjaciół posła Bryla nie należałem.** Uproszony przez niego jako członek stronnictwa, do którego także p. Bryl podówczas należał, przyjąłem mandat członka sądu obywatelskiego, który miał rozpatrywać zarzuty podniesione przeciwko niemu przez jego przeciwników politycznych. W tym charakterze odpierałem zarzuty, o ile były przesadne lub nieudowodnione, stwierdziłem zaś moim podpisem niewłaściwości, które zostały udowodnione.

Upraszając o łaskawe umieszczenie powyższego wyjaśnienia, pozostaję z wysokiem poważaniem **Zygmunt Lasocki.**

Praga, 10 czerwca 1926 r.

„Szary terror“ na Pomorzu.

Koło (Pomorze) w czerwcu.

Otrzymujemy list następujący:

Pragnę wyrazić Redakcji „Głosu Narodu“ podziw i uznanie za jej śmiałe i szlachetne stanowisko w tym okresie zbrodni i oszustwa. Istotnie bolesne są słowa pewnych sfer o „odrodzeniu moralnem“, kiedy znamy jednostki otaczające Piłsudskiego, n. p. Menkesa Bertolda (Merwina), którego pamiętam z IV-go gimnazjum we Lwowie, jako krętacza, który nigdy nie odznaczał się ani koleżeństwem, ani odwagą cywilną. Okazało się to zwłaszcza wówczas, gdyśmy zaprotestowali przeciw narzuconym przez władze austrjackie mundurkom.

Wypadki zbrodni odbiły się smutnem echem na prowinji, „szary terror“ hula. Gdy w dniach mordów ks. kat. Wieczorek kazał wydrukować odezwę o stanowisku Polaków-katolików i o wierności dla prawego rządu, organizacje „szarego terroru“ zalepiły je już w parę godzin swojemi odezwami.. Pastorowie niemieccy rozwijają intenzywną akcję i śmiało tu rozbrzmiewa język niemiecki, a nawet na urzędach państwowych, cała ich falanga rządzi i przewodzi, a biada jakiejkolwiek krytyce lub chęci krytyki.

Stosunki wśród Polaków uświadomionych, smutniejsze niż za czasów niewoli. Ogólną tęsknota za prawdą i praworządnością. **B. R.**

O ś. p. Annie Potockiej.

Wyczytawszy w „Głosie Narodu“ z dn. 8 czerwca bardzo piękne wspomnienie o ś. p. Annie z Działyńskich Potockiej, naszej matce, przez F. X. P. i będąc serdecznie wdzięczna za najzacniejsze chęci podniesienia jej wielkich cnót, ośmielam się jednak prosić Szanowną Redakcję o podanie małego sprostowania.

Pewno, że miłosierdzie naszej matki było bez granic, ale nie prowadziło nigdy do opuszczenia obowiązków. Matka nasza miłością swą wielką otacza przedewszystkiem ukochanego nad wszystko męża i dzieci i nigdy fakta, by ojciec nasz wracając do domu, zastał na swem posłaniu ubogich, spiżarnię pustą i obiad rozdany, nie miały miejsca. Wiemy, że krążyły legendy o jej miłosierdziu i ofiarności, które opisywano już po śmierci mego ojca i uparcie twierdzono, że rodzice nasi rozdali ubogim majątek. Ofiarność ich była rzeczywiście bardzo wielka, ale ze swoich własnych potrzeb, wygód, czasu, nigdy z dobra dzieci.

Matka nasza, córka Tytusa Działyńskiego (nie Jana) wychodząc za mąż w czasach powstaniowych, oddała bratu swemu Janowi Działyńskiemu na cele powstania znaczną część swojej schedy, a ojciec zamknięty w więzieniu rosyjskiem w Kamieńcu Podolskim, stracił cały majątek za udział w powstaniu. Matka nasza nie tylko nie rozdała naszego majątku, ale uważając go za dobro kraju i nasze uratowała z najcięższych interesów, sprzedawszy swoje klejnoty, osobistą ciężką pracą stworzyła wszystko, czem było zdrojowisko Rymanowskie przed wojną.

W tymże zakładzie kąpielowym w pierwszym i trzecim sezonie dawała rzeczywiście setki bezpłatnych kąpieli, które były niesłychanem dobrodziejstwem, ale zarazem i wielką reklamą dla wód rymanowskich. Założyła tamże szpitalik, w którym sama znajdywała czas na opatrywanie chorych i nas w tę samarytańską pracę wdrażała. Założyła szkołę rzeźbiarską i koronczarską, umieszczała ubogie sieroty po zakładach. Dawała jałmużnę nie tyle z grosza, co z trudu własnego, starań i uczynków pełnych miłości, do których pobudką była wielka wiara i miłość Boga i Ojczyzny. Założyła w roku 1893 **Sodalicję Marjańską** pań ziemi sanockiej, tak szczytnie zapisaną w dziejach Sodalicyj polskich. Popierała najgoręcej przemysł krajowy, uczniowie szkółki rzeźbiarskiej roznosili swój przemysł po górach, jak dziewczęta koronki, które robiąc w zimie po chatach, sprzedawali w sezonie w zakładzie kąpielowym.

Jej serce otaczało wszystkich i wszystko i umiało przeczuć i wyczuć wszystkie potrzeby kraju i ludności, czego dowodem doprowadzenie ongiś do Rzymu Księdza **Stojałowskiego,** który pod jej wpływem ukorzył się przed Stolicą Apostolską.

Wielka ta dusza i wielkie serce pełne miłości, nie zniosło nieszczęścia ukochanej Ojczyzny i bratobójczej walki i myśli o tylu poległych i rannych ofiarach.

Ponieważ zawsze bolały ją legendy o dziwactwach i miłosierdziu nieroztropnem, jakie ludzie o niej rozszerzali, uczułam się w obowiązku napisać tych parę słów, gdyż matka nasza Anna z Działyńskich, ostatnio Stanisławowa Potocka, była to rzeczywiście nad miarę matka dziwna i pamiątki między dobremi godna i godna naśladowania, jak owa niewiasta mężna, „co oświecała ścieżki domu swego i chleba próżnując nie jadła, a usta swe otwiera mądrości, to też powstaną synowie Jej i chwalić Ją będą“.

Cecylja z Potockich Ceglińska.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Z Pałacu Sztuki.

XXXVI. Wystawa Tow. Artystów Polskich „Sztuka“.

Gdy w roku 1897 grono artystów ze Stanisławskim i Wyspiańskim na czele, przystąpiło do zrzeszenia kilku najwybitniejszych talentów i zorganizowania pierwszej wystawy „Sztuki“ w Krakowie, od tego czasu najwięksi artyści polscy zgrupowani około krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, niosą sławę Sztuki polskiej nie tylko u nas, lecz i za granicą. Pokaźny rezultat artystyczny, uwieńczony liczbą 81 wystaw w ogóle, dowodzi wielkiej żywotności tego towarzystwa, które zapraszając w poczet członków poszczególnych artystów, wnoszących wybitnie nowe wartości artystyczne w sztuce, stara się ugruntować ich sławę na prawdziwym talencie. Obecna wystawa więc stała się tem więcej interesująca, że dopuszcza młodsze poglądy na sztukę, której wyznawcy tak wybitnie odbiegają od utartych form realizmu, czy też naturalizmu.

Na obecnej wystawie wybija się na czoło większym dorobkiem artystycznym, niedawno pozyskany dla Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych prof. **F. Pautsch.** Jego portrety w ujęciu i charakterystyce dosadnie malowane, świadczą o dużym temperamencie i odczuciu malarskiem; tutaj wybija się na plan pierwszy „portret ojca“, malowany „con amore“ dla swego typu i barwy. Kilkanaście płócien o treści rodzajowej, świadczą wymownie o sile twórczej tego artysty. Również obfity plon artystyczny, jak zawsze na wystawach „Sztuki“ dał **J. Mehoffer.** Jego pejsaże włoskie, mają ten żar południa rozstopionego w słońcu, którego tak wielu — artystom — w interpretowaniu pejsażu włoskiego — brak; do mistrzostwa dochodzi tenże artysta w rysunkach portretowych, wykazując niezbicie, jak wiele można wydobyć z pomocą skromnego środka, jakim jest węgiel. Tutaj wymienić należy portrety prof. R. i prof. O.

Nowatorem na obecnej wystawie, wprowadzającym ten świeży niepokój i młodą werwę w twórczości plastycznej jest **F. Kowarski.** Twórczość tego artysty znaną jest z wystaw krakowskich, idzie ona po linji uproszczonego i syntetycznego charakteryzowania formy i barwy, przez co nadaje obrazom o dużych przeważnie rozmiarach, wybitny charakter dekoracyjny. Wyróżniają się tutaj Jego „kompozycje“, w których artysta wydobywa brytowatość figur, w związku z siłą barwy świadczą o umiejętnem rozwiązywaniu dekoracyjnych problemów.

Podobieństwo w założeniu, cechują akty **Z. Pronaszki;** tutaj jednak artysta eksperymentuje w granicach barwy, dając zwłaszcza w „portrecie kobiecym“ całość w tonie i plamach interesującą.

Przechodząc z kolei do innych wystawców, wyróżnić należy **W. Weissa**, impresjonistę, dochodzącego do szczytu doskonałości w swych „studjach portretowych“ a zwłaszcza w „półakcie“. Śmiało można powiedzieć, że wpatrując się w te obrazy zatraca się granica między obrazem a rzeczywistością. Taką dozę światła zdołał artysta wydobyć.

T. Axentowicza portrety, cechuje, jak zwykle poprawność rysunku, a W. **Jarockiego** studja typów huculskich, świadczą o umiłowaniu tego tematu. Nadto artysta ten wydobywa dużo powietrza i słońca w studjach pejsażowych morza i motywach Wenecji.

Skromnie bardzo, bo tylko z jedną „martwą naturą“ wystąpił **S. Kamocki**, kompozycja jednak, jak i problem malarski, każe przypuszczać, o pogłębianiu się artysty w kierunku szukania indywidualnych dróg. **J. Pieńkowski** w interesującym portrecie, nie daje interesujących wrażeń malarskich, co również powiedzieć można o Jego „martwej naturze“.

Wystawy dopełniają pejsaże **S. Podgórskiego** zawsze z tą siłą expresji malowane; obrazy rodzajowe o walorach dekoracyjnych, **K. Sichulskiego** tempera malowane; studja pejsażowe **S. Czajkowskiego** utrzymane w tonie szarym, mimo tego kolorowe; wreszcie kapitalne rysunki tuszem **L. Wyczółkowskiego** z Sandomierza.

Osobna zaszczytna wzmianka należy się kilimom **B. Tretera** i **B. Brzozowskiego** — w większej części nagrodzonym na międzynarodowej wystawie Sztuk dekoracyjnych w Paryżu w r. 1925 — w których obok harmonijnie barwnych zestawień spotykamy typowo polskie motywy zdobnicze. **K. Dunikowski**, w rzeźbie przedstawił cykl głów dekoracyjnie traktowanych, a przeznaczonych dla ozdoby stropu w sali poselskiej na Wawelu. W głowach tych, jak i kilku portretach dał artysta syntezę formy, śmiało i szeroko płaszczyznami zamkniętej. O Wystawie tej, godnej ze wszech miar zwiedzania, informuje katalog, zdobny w 12 autolitografij artystów.

B. Zaleski.

—oOo—

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY“. Poza wstępnym artykułem ks. Urbana, który już obszernie streściliśmy, znajdujemy w zeszycie czerwcowym pierwszą część studjum inż. Adolfa Klisiewicza, p. t. „Średniowiecze a teraźniejszość“. Autor przedstawia zarys rozwoju światopoglądu, pogardzanego dotychczas średniowiecza, porównując je z duchem i treścią epoki nawożytnej. Ks. dr. Pastuszka rozpatruje znaczenie rekolekcyj dla psychiki nowoczesnej, a zwłaszcza jej głównych pierwiastków, któremi są intelektualizm, indywidualizm i dążność do uwewnętrznienia. P. Konstanty Przewłocki drukuje dalszy ciąg rozprawy o Wagnerowskim Parsifalu. Ks. Podoleński prostuje fałszywe sądy o „dziecku proletarjatu“, wykazując, ż dzieci robotników mogą godnie stanąć obok swych rówieśników z innych sfer społecznych. Dalej następuje dalszy ciąg przejrzystego i bardzo starannie opracowanego szkicu p. Ciechanowskiej o „Historji literatury polskiej w ostatniem pięcioleciu“. Przegląd piśmiennictwa, sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego, etc. wypełniają resztę kart zeszytu.

„PRĄD“ Świeżo opuścił prasę czerwcowy zeszyt „Prądu“, zasłużonego miesięcznika inteligencji chrześcijańsko-społecznej. Wstępny artykuł p. t. „U progu zmagań“ wskazuje na wielkie zadania, jakie po rokoszu stoją przed inteligencją katolicką. Dalej znajdujemy artykuł ks. prof. Wóycickiego p. t. „Obowiązki społeczne“, w którym znany uczony i działacz społeczny, wskazuje na konieczność poznania obowiązków społecznych i w tym celu jasno i gruntownie przedstawia budowę społeczeństwa, obowiązki jednostek oraz grup społecznych wobec społeczeństwa i naodwrót, obowiązki społeczeństwa względem jednostki. Aktualne zagadnienia równowagi władz, reformy ordynacji wyborczej oraz praw obywatelskich, omawia nader interesująco autor artykułu „U fundamentów Rzeczypospolitej“. Ks. dr. A. Marchewka ujmuje treściwie a przejrzyście podstawy prawa małżeńskiego wśród chrześcijan. Następny artykuł zapoznaje czytelnika z historją, organizacją i pracą Tow. św. Wincentego à Paulo. P. Karol Górski drukuje drugą część szkicu o „Wołyniu współczesnym“, a mianowicie o stosunkach gospodarczych, politycznych i religijnych. Korespondencje z Wilna i Poznania wypełniają resztę zeszytu.

Adres „Prądu“: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Bankructwo sowieckiej polityki ekonomicznej.

Co mówią Dzierżyński i Stalin. — Położenie ludu pracującego i jego reakcja.

Ze spadkiem czerwońca powstał w Rosji niebywały chaos gospodarczy, który omawiają szczegółowo w jednem z ostatnich numerów „Ekonomiczeskoj Żizni" bolszewiccy politycy. Dla nas Polaków są o tyle te wywody interesujące, że mamy dość różnych Brylów i Drobnerów, zachwycających się komunistycznemi urządzeniami. Dobrze jest przeto posłuchać co mówią sami twórcy obecnego ustroju republiki sowieckiej i kierownicy bolszewickiej gospodarki.

W swoich oficjalnych enuncjacjach stwierdzają oni, że kryzys obecny, jaki sowiety przechodzą, jest ze wszystkich dotychczasowych największym i że **zagraża egzystencji republiki.** To też cała prasa z dzisiejszemi władcami Rosji, nawołuje do **oszczędności, intenzywniejszej pracy,** a tem samem do **powiększenia wydajności całej gospodarki państwa.**

Pod tym względem nie wiele zdaje się uzyskają, gdyż robotnik pracujący 10—12 godz. dziennie, źle się odżywiający, jest wyczerpany i niezdolny do większego wysiłku. Przytem brak mu wszelkich pobudek ideowych, któreby go zachęcały do większego wysiłku fizycznego. Groźba zaś upadku czerwonego państwa, nie jest w stanie przerazić zwykłego proletarjusza, nie mającego nic do stracenia.

Wychodząca w Moskwie „Prawda", drukuje rozważania Dzierżyńskiego na temat upadku komunistycznych spółek handlowych. Dzierżyński stwierdza, że 2.000 kooperatyw, które miały 1,800.000 rubli kapitału zakładowego, zamykają swoją działalność deficytem 1,400.000 rubli. „Czy deficyt ma być istotą wspólnoty, czy też kooperatywy są stowarzyszeniami dla wzbogacania się wzajemnego ludzi"? — pyta oburzony Dzierżyński — i pisze dalej:

„Wszystkie kooperatywy w republice sowieckiej, zatrudniają 400.000 osób, których pensje wynoszą 90,000.000 rubli. Czy jest możliwe przy takim systemie dojść do socjalizacji życia gospodarczego? Nie, absolutnie nie! Nasz aparat państwowy jest za bardzo biurokratyczny, bo gdzie się tylko spojrzy do fabryk, czy też do jakichkolwiek innych przedsiębiorstw, wszędzie spotyka się biurokratów, a nie budowniczych socjalizmu".

Po takim ostrym sądzie dochodzi Dzierżyński do wniosku, że **system koleżański w zarządzie i administracji, musi się raz na zawsze skończyć.** Praktyczne przeprowadzenie swojego programu widzi Dzierżyński **nie w dyskusjach na posiedzeniach komisyj,** lecz w jednej silnej ręce szefa rozkazującego. W końcu poleca dla ratowania unij sowieckich (burżujski środek), **jak najdalej posuniętą oszczędność, która jedynie może zapobiec katastrofie.**

W aktualnej dla sowietów sprawie kryzysu gospodarczego zabiera również głos **Stalin, który wygłasza pogląd, iż rząd sowiecki nie powinien w dalszym ciągu dbać jedynie o rolnictwo,** tylko specjalną opieką otoczyć winien słabo rozwijający się przemysł, ponieważ od niego zależy dalszy postęp rolnictwa. I na odwrót, przemysł sowiecki także zależny jest od rolnictwa, bo eksport zboża dostarcza środków pieniężnych na prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych. Tutaj więc zbiegają się te trudności, tworzące węzeł gordyjski, dla rozwiązania którego próżno szuka się metod w komunistycznym lamusie.

Częściowy ratunek dla dźwignięcia przemysłu, rozpoczęto przez nadawanie koncesyj prywatnemu kapitałowi (prawdopodobnie zagranicznemu), ale ten **niema wielkich widoków rozwoju** przy obecnym ustawodawstwie i warunkach pracy, nie sprzyjających absolutnie prywatnej inicjatywie.

Sytuacja gospodarcza sowietów utrudnia szerzącą się demoralizacja wśród mas robotniczych. Daje temu wyraz nieco wcześniej (24 kwietnia) cytowana już wyżej „Prawda", która pisze, iż „prasa wielkich miast, jak i małych prowincjonalnych miasteczek, donosi o stałym obniżaniu się wydajności pracy. Tak np. w zagłębiu Donieckiem wydobywa się w soboty tylko 80% normalnej produkcji węgla, a przeciętnie 20% robotników nie zjawia się do pracy. Stąd też produkcja węgla spada z miesiąca na miesiąc o 2,000.000 pudów".

„Nie lepiej dzieje się w innych gałęziach przemysłu. W przemyśle zapałczanym nie przychodzi do pracy 12—25% zatrudnionych. Oprócz tego zdarzają się **dość często wypadki sabotażu.** Taki sabotaż między innymi miał miejsce niedawno w Iwanowie, gdzie robotnicy zniszczyli maszyny i część towarów".

Z powyższego widać, że niezadowolenie rzesz pracujących z każdym dniem wzrasta, z powodu obniżania płac i wzmagającego się bezrobocia. Rząd sowiecki bowiem stoi na stanowisku **nie dawania żadnych podwyżek z powodu spadku czerwońca i zmniejszenia się jego siły kupna.**

Dzisiejsza polityka sowiecka dąży za wszelką cenę do stabilizowania pieniądza przez oszczędność, ale czy zwycięży w tej walce, trudno przewidzieć. Giełdy państw sąsiadujących z Rosją, przestały już czerwońca notować.

Ostatnie wiadomości prasy niemieckiej donoszą z Moskwy, że rząd sowiecki, zawiedziony nadziejami eksportu wielkiej ilości zboża, **forsuje całą siłą eksport drzewa** do Anglji, Holandji, Francji, Grecji, Egiptu i Palestyny.

Wywóz drzewa, według pism berlińskich, ma dać sowietom 82,000.000 marek niemieckich.

Czy uzyskanie takiej sumy pieniędzy potrafi zastąpić wypróbowane metody „burżujskiej" gospodarki państwowej, obalonej przez komunistów w myśl hasła „my nowy zaprowadzim ład", zobaczymy niebawem.

Marjan Padechowicz.

—oOo—

Nasz obieg pieniężny.

Obieg pieniężny w roku bieżącym waha się w granicach od 700 do 800 miljonów złotych, podobnie, jak i przez cały prawie 1925 rok.

Do października r. ub. większą część obiegu stanowiły bilety Banku Polskiego, w październiku r. ub. obieg bilonu i biletów zdawkowych równa się z obiegiem biletów bankowych i wkrótce przewyższa go, stanowiąc odtąd większą część ogólnego obiegu pieniężnego.

W dniu 31 grudnia ub. r. — jako ultimo miesiąca i roku — obieg był wyjątkowo wysoki, wyniósł mianowicie 815 milj. zł., składając się z biletów Banku Polskiego w sumie 381.4 milj. zł., oraz bilonu i biletów zdawkowych w sumie 433.6 milj. zł. W dniu 10 stycznia obieg wynosi tylko 771.2 milj. zł. (w tem bilon i bilety zdawkowe 406 milj. zł.), w dniu 20 stycznia spada jeszcze niżej) — do 736.9 milj. zł. (w tem bilon i bilety zdawkowe 382.5 m. zł.). na ultimo stycznia podnosi się do 781 milj. zł. (w tem bilon i bilety zdawkowe 419 milj. zł.)

Podobnie w lutym w ciągu miesiąca obieg zmniejsza się — w dniu 10 lutego do 763.1 milj. zł. (bilon i bilety zdawkowe — 406.6 milj. zł.), w dniu 20 lutego do 720.2 milj. zł. (bilety zdawkowe i bilon 370.2 m. zł.) w końcu zaś miesiąca wzrasta — i to poważnie bardzo — do 791.7 milj. zł. Jest to maksymalna wysokość obiegu w roku bieżącym. Na powyższe 791.7 milj. zł. składają się: 376,892.000 zł. biletów Banku Polskiego (47.6 proc. całego obiegu) oraz 414,815.000 zł. bilonu i biletów zdawkowych (52.5 proc. całego obiegu). Obieg bilonu i biletów zdawkowych składa się z biletów zdawkowych — 271,284.000 zł., z monet srebrnych — 88,460.000 zł., oraz z drobnego bilonu — 55,125.000 zł.

—oOo—

Dolar bez zmiany.

Stabilizacja walut zarysowała się wczoraj wyraźniej. Dolar w oficjalnych transakcjach utrzymany **na poziomie 10 zł.,** a w prywatnych obrotach **nie przekroczył granicy 10.15—10.18** złotych.

Ruch na ogół mały, towaru na rynku więcej, nawet banki dysponują znaczniejszą ilością gotówki walutowej.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary St. Zj. 10.—, Belgja 29.80, Holandja 402.60, Londyn 48.76½, Paryż 29.25, Praga 29.70, Szwajcarja 194.—, Włochy 36.45, Wiedeń 141.53.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 15.—, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.162, Belgja 15.20, Praga 15.295, Warszawa 50.—, Budapeszt 0.723. Tendencja spokojna.

Ze Skawiny.

30-lecie gniazda Sokolego.

W ub. niedzielę odbył się w Skawinie zlot krakowskiego okręgu sokolego połączony z uroczystością 30-lecia gniazda sokolego w Skawinie i uroczystością poświęcenia sztandaru tego Sokoła. Dzień poprzedni całej uroczystości poświęcony był odbyciu zawodów gimnastycznych, w których pierwszeństwo uzyskali: 1) w pięcioboju — Plebończyk M. z Krakowa, Pająk M. z Sierszy i Broda Mieczysław z Krzeszowic; 2) w rzucie kulą — Wanat O. z Krakowa i Susz S. z Krzeszowic; 3) w skoku o tyczce — Piguła Z. i Plebańczyk M. z Krakowa; 4) w spinaniu po linie — Plebeńczyk M. i Nowak S.; 5) w zapasach — Wnękowski S. z Makowa i Koner J. z Jaworzna.

Dzień 6 czerwca rozpoczął się ćwiczeniem polowem drużyn męskich na błoniach między Skotnikami a Sidziną, gdzie nastąpiło zetknięcie dwu grup sokołów, jednej prowadzonej od Krakowa do Skawiny przez dha Antoniego Ziarkę, naczelnika Sokoła w Jaworzniu i drugiej zdążającej od Skawiny ku Krakowu, dowodzonej przez dha Michała Maciołowskiego, naczelnika Sokoła w Skawinie. Ćwiczenia polowe odbyły się pod kierunkiem kap. Wilczyńskiego. Próba ćwiczeń zlotowych odbyła się od godz. 8 do 10 w Skawinie, poczem uformował się pochód uroczysty do parafjalnego kościoła. Po Mszy św. odprawionej przez ks. prał. Rozponda, jako arcybiskupiego delegata, wygłosił patrjotyczne kazanie ks. Dr Rychlicki, poczem ks. Rozpond poświęcił sztandar Sokoła. Na sztandar ten dokonali sokoli ślubowania wierności ojczyźnie i jej prawu.

Po wspólnym obiedzie rozpoczęły się o godzinie 3 publiczne zlotowe ćwiczenia, z których na wyróżnienie zasługiwały ćwiczenia wolne druhów i druhin, bardzo ładne ćwiczenia sierpami druhin z Niepołomic i ćwiczenia rytmiczne druhin z Krakowa, wreszcie wojskowy bieg drużynami na terenie przeszkód, w którym pierwsze miejsce uzyskała drużyna z Krakowa II (Podgórze). Ćwiczenia zlotowe rozpoczął match piłki nożnej między sokolemi drużynami piłki nożnej z Podgórza i Skawiny, rozegrany z wynikiem 1:0 na korzyść drużyny podgórskiej.

Zycie sportowe.

KTO Z KIM I GDZIE GRA DZISIAJ?

Wisła — Makkabi. Boisko Makkabi. Godz. 5.15. Można liczyć się z pewną przegraną Makkabi.

Wawel — Jutrzenka. Mistrzostwo klasy A. Boisko Jutrzenki. Godz. 11 przedp. Przed zawodami match rezerw obu klubów.

Podgórze — Olsza. Mistrz. klasy B. Match dwu najsilniejszych przeciwników tej klasy zapowiada się interesująco. Oba kluby mają równą ilość punktów. Match dzisiejszy decydować będzie o wyborze przeciwnika do rozgrywki o wejście do A klasy. Początek o godz. 10 przedp.

Unia — Błękitni. Mistrz klasy B. Boisko Jutrzenki. Godz. 5 pop.

Wojskowe zawody sportowe na garnizonowym Stadjonie sportowym. W niedzielę dn. 13 b. m. odbędą się o godz. 15 (3 pop.) na garnizonowym Stadjonie sportowym na tut. Małych Błoniach zawody drużyn piłki nożnej 1 p. sap. kol. i 2 p. lotn. Przygrywa orkiestra 8 p. ułanów.

Match lekkoatletyczny Polska — Jugosławja przełożono na życzenie Jugosłowiańskiego Związku Lekkoatletycznego z dn. 19 i 20 b. m. na termin późniejszy.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Lwowa odbędą się wobec tego w dniach 19 i 20 b. m.

Match lekkoatletyczny Ryga — Warszawa odbędzie się niebawem staraniem W. Z. O. L. A. (Warszawskiego Związku Okr. Lek. Atl.). Pertraktacje w toku.

Kleinadel, znany tennisista polski, grał ostatnio w Paryżu w międzynarodowym turnieju o mistrzostwo Francji. W grze podwójnej panów grając razem z Buzerberem contra Mishu, Gentien, został po ciężkiej walce pokonany w stosunku 4:6, 7:9, 6:4, 3:6.

Wyścigi kolarskie krak. Klubu cyklistów i motorzystów odbędą się dzisiaj na szosie Borek Fałęcki — Kobierzyn — Skawina. Wyjazd o godz. 12 z pod klasztoru OO. Franciszkanów.

Dzisiejsza wycieczka Krak. Klubu Automobilowego obejmuje trasę Kalwarja — Wadowice — Andrychów na Kocierz. Powrót drogą: Sucha — Maków — Jordanów — Skomielna. Wyjazd o godz. 2 pop. Zbiórka ul. św. Anny nr. 9.

Raid samochodowy pań będzie atrakcją tego sezonu! Zgłoszenia należy nadsyłać do kancelarji Automobilklubu Polskiego do dnia 20 b. m. w pierwszym terminie i do dnia 25 b. m. w drugim terminie za opłatą podwójną. Opłata od samochodu wynosi 50 zł. Raid organizowany przez „Automobil Polski", odbędzie się dn. 27 b. m. Trasa biec będzie via: Warszawa — Jabłonna — Zegrze — Serock — Wyszków — Ostrów — Zambrów — Łomża. Po godzinie postoju: Ostrołęka — Rożań — Pułtusk — Serock — Zegrze — Jabłonna — Warszawa. Razem 305 klm. Maksymalna szybkość nie może przekraczać 60 klm. na godzinę. Minimalna szybkość średnia ustalona jak następuje: dla kategorji I. (litraż — 1100) 35 km. na godz., kat. II. (litraż — do 1500) — 38 km. na godz., kat. III. (litraż do 2000) — 40 km. na godz., kat. IV. (litraż do 2500) — 43 km. na godzinę i wreszcie kateg. V: (litraż ponad 2500) 45 km. na godzinę. Dowiadujemy się, że dotychczas zgłosiły się następujące panie: p. Marchlewska na „Fiacie 509", p. Dzierżanowska na „Laurin-Klemensie", p. Sadowska na „Fiacie 501", p. Grodzieńska i p. Karnicka na samochodach „Minerwa".

Iskierki.

Cieszmy się!

Mieliśmy już królów wielu
(chodzili dzień w dzień w koronie),
dziś na swoim mamy tronie
majostat, strojny w — kapelusz — —

Lecz, że władze czcimy czule,
(są to dla nas rzeczy święte),
Król nam nigdy nie był królem,
ni prezydent, prezydentem — —

A był przecież (wszak wie wać),
mądry, dumny, prawy, biegły,
Zastał naszą Polskę z drzewa,
a sprawił nam Polskę z cegły — —

Dziś też możem śmiać się, bawić
i z dusz wygnać rój straszydeł,
bo nam nowy nasz Prezydent
z aluminium Polskę sprawi.

Pokraka.

W Sądzie. Sędzia: Nie rozumiem jak mogłeś jednem uderzeniem pięści złamać temu biedakowi szczękę i wybić sześć zębów? — Oskarżony: O, to bardzo łatwo, mogę panu sędziemu natychmiast pokazać.

Zagadkowe losy aktów wyborczych z roku 1911.

Prezydjum m. Krakowa dokumenty te... zgubiło. Sąd karny mógłby coś o nich powiedzieć. „Żywotność" krakowskiej Rady miasta w świetle cyfr. — Stanowisko klubu Chrześc. Dem.

W dalszym ciągu piątkowego posiedzenia Rady m. Krakowa — z którego częściowe sprawozdanie zamieściliśmy we wczorajszym numerze — w dyskusji nad sprawą powołania nowych radnych zabrał głos **pos. Holeksa.** Już bowiem pos. Rymar wykazał manipulację Prezydjum miasta przy ustalaniu kandydatur, polegającą na tem, że sekcja prawnicza zaproponowała p. Szulema Pitzelego, który miał ogółem 3 głosy w wyborach(1 własny i 2 swej rodziny), a pominęła p. Marskiego, który uzyskał ponad 300 głosów. Pos. Holeksa stwierdził, że **podobnie ma się rzecz z Drem Leonem Tomasikiem,** który w roku 1911 otrzymał **czterysta kilkadziesiąt głosów** w Kole inteligencji, a mimoto przez sekcję prawniczą, popierającą Pitzelego z 3-ma głosami — uwzględniony nie został. Te machinacje Prezydjum miasta wskazują na konieczność przeprowadzenia gruntownej rewizji akt wyborczych z lat 1911—1914. Oświadczenie p. Wielgusa, że akta te z roku 1911 **pogubiono (!!!!),** nie wytrzymują krytyki. Takiem oświadczeniem Prezydjum miasta wystawiło sobie **skandaliczne świadectwo nieporządków i niedbalstwa** w przechowywaniu ważnych dokumentów gminnych.

Nie bez pikanterji jest dodana później przez r. Rosenzwajga uwaga, że **akta te znajdują się w sądzie karnym (!) wskutek oszustw, jakich dopuszczono się przy wyborach w r. 1911 (!!!).**

Ostatecznie załatwiono wniosek komisji prawniczej, powołujący na miejsca opróżnione nowych radnych: **Marcelego Dutkiewicza, Marskiego, Sławińskiego, Dra Szołajskiego, Migdzińskiego, red. Woyczyńskiego, inż. Kleinbergara i Dra Peipera.**

Jak dalece skład Rady obecnej odbiega od prawidłowego stanu — świadczy fakt, podniesiony przez pos. Holeksę, że **pomimo dokonanego jej uzupełnienia, a także usiłowanego nadużycia** z powoływaniem radnych o paru (własnych i swych rodzin) **głosach** — brak jest jeszcze **około 20-u radnych (!)** do przewidzianego **statutem** kompletu.

W dalszej dyskusji pos. Holeksa postawił wniosek **o wybór całego prezydjum,** mandaty bowiem wiceprezydentów dawno już się skończyły, zaznaczył, że **Klub Chrz. Dem. stoi na stanowisku interpelacji statutu przez M. S. Wewn., t. j. że do wyboru prezydenta potrzeba 3/4 ustawowej liczby członków Rady,** zażądał wreszcie **oświadczenia się sekcji prawniczej, czy urzędnik wojewódzki, jako funkcjonarjusz władzy nadzorczej, może być członkiem Rady miejskiej.**

Sekcja prawnicza będzie musiała sprawami temi zająć się na najbliższem posiedzeniu.

—oOo—

Socjaliści burzą samorząd Warszawy i Łodzi.

Wczorajsza AW. podała następującą wiadomość z Warszawy:

„W najbliższym czasie ministerstwo spraw wewnętrznych ma wystąpić u pana Prezydenta z wnioskiem **o rozwiązanie rad miejskich w Warszawie i Łodzi.** Informacje te znalazły **potwierdzenie** w opinji ministra spraw wewnętrznych p. Młodzianowskiego".

Wiadomość powyższa dokumentuje **obłudę i przewrotność p. Bobrowskiego,** który na piątkowem posiedzeniu Rady m. Krakowa **plótł o „zamiłowaniu socjalistów do samorządu".** Jak wiadomo bowiem kolega p. Bobrowskiego pos. Jaworowski, socjalista i przewodniczący klubu radzieckiego PPS. Rady m. Warszawy, **zgłosił w Sejmie wniosek o rozwiązanie Rady miejskiej.** Wniosek swój umotywował tem, że Rada **istnieje aż (!) 7 lat.** Komisja administracyjna wniosek ten odrzuciła, obecnie jednak **socjaliści podjęli znowu zabiegi o rozwiązanie Rady, w czem u rządu znajdują poparcie.**

P. Bobrowski wypowiadał w piątek tyrady na cześć cierpiącej na uwiąd starczy Rady m., **która już liczy sobie 15 lat mało pracowitego żywota,** natomiast towarzysze jego, członkowie Rady m. warszawskiej, **domagają się jej rozwiązania mimo, że dopiero 7 rok istnieje (!).**

Rada zaś miejska w Łodzi, wybrana dopiero **przed trzema laty,** dlatego jest solą w oku socjalistów, że większość w niej stanowią: Chrz. Demokracja, Nar. Partja Rob. i Z. L. N. Prezydentem jest członek ZLN., a wiceprezydentami członkowie Ch. D. i NPR.

„Samorządowe" aspiracje PPS. streszczają się tedy li tylko w aspiracjach do.. samorządowych posad.

Operetka Niewiarowskiej w „Bagateli".

„Księżniczka dolarów" i „Królowa Nocy".

Premjera „Księżniczki dolarów" w teatrze „Bagatela" w Krakowie, zaświadczyła ponownie, jaką wartością melodyjną i starannem opracowaniem odznaczają się dawne pomysły operetkowe, ile w nich dowcipu sytuacyjnego, a przedewszystkiem ile zdrowego piękna muzycznego, które raduje duszę słuchaczy i wprowadza w błogi stan zapomnienia o przykrej codzienności. Główna bohaterka, miss Alicja Conder, córka miljardera węglowego, znalazła świetną przedstawicielkę w uroczej i żywiołowej divie operetkowej p. Niewiarowskiej, której gra pełna temperamentu i psychologicznie wystudjowanej charakterystyki, przy miłym i dobrze postawionym głosie i wyrazistej dykcji, centralizowała zainteresowanie widzów. Nieodłączną przytem atrakcję stanowiły toalety, których zestawienie cechował smak wybredny i przepych. Doskonale kontrastującą partnerkę stanowiła p. Sokołowska o typie chłopięcego dziewczęcia z zamiłowaniami sportowemi, której gra odznacza się niezwykłą gracją ruchów, subtelnym wdziękiem i rozbrajającą pseudonaiwnością. Partnerami byli p. Dembowski, tenor o prawdziwie pięknym głosie, którego gra pełna dystynkcji i powściągliwości, przeciwstawiała się zamaszystości p. Redo, sympatycznego towarzysza mistress Daisy; starego papę-miljonera kreował p. Horski, może nazbyt dostojnie, a zbyt mało karykaturalnie. Dobrą artystką z cyrku, przeistoczoną w węgierską hrabinę, była p. Bańkowska.

W akcie drugim popisy baletowe wypadły nader udatnie, symbolizując transfiguracyjnie Hiszpanję w bolerze, Polskę w mazurze, Anglję w tańcu cowboyowskim. P. Kuszpietowska-Wilska i p. Gaubier tworzą sharmonizowaną parę tancerzy o rzeczywiście stołecznym poziomie. Orkiestra pod dzielną batutą p. Siroty, stała na wysokości zadania.

Równie sukcesowo wypadła trzecia z rzędu premjera: „Królowa Nocy" (znana w Krakowie pod firmą „Nocnej ćmy") z p. Niewiarowską w roli tytułowej. Opisywać jej mistrzowską grę, bogactwo i smak w doborze kostjumów w tej sztuce, byłoby powtarzaniem wszystkich przymiotów i zalet, które cechują wielką artystkę operetkową w każdej jej kreacji. Na podkreślenie zasługuje pełna temperamentu gra p. Sokołowskiej w roli naiwnej żonki Vally, świetnie odtworzył typ podstarzałego a żądnego przygód żonkosia p. Horski, dobrze grał, a jeszcze lepiej śpiewał p. Dembowski w roli natarczywego amanta Klaudjusza. Pełną humoru postać starego radcy odtworzył p. Misiewicz, a już wybuchy śmiechu wzbudzał p. Sendecki w roli inspektora policji Duval'a.

Dr. Melania Grafczyńska.

Wiadomości literackie i teatralne.

Sprawa zamknięcia teatru im. Bogusławskiego w Warszawie wzburzyła opinję kulturalną polską. Zwinięcie najbardziej artystycznego teatru w Polsce, posiadającego najwięcej nowoczesnych inwencyj scenicznych — smutno naprawdę świadczyłoby o nieudolnej gospodarce dyrekcji teatrów miejskich warszawskich, na czele której stoi lewicowiec, Artur Śliwiński, o którym nawet „Wiadomości Literackie" wyraziły się tak: „Człowiek, który w momencie ciężkiego kryzysu państwowego, jako mąż zaufania władzy naczelnej, zostaje premjerem, a w kilka lat potem zgadza się objąć funkcje dyrektora teatrów i targować z baletnicami o gaże — nie jest napewno osobistością zbyt poważną".

Zamknięcie teatru Bogusławskiego byłoby kompromitacją doszczętną tego „niezbyt poważnego" dyrektora.

Dwie premjery polskie wystawiono w Poznaniu niedawno w Teatrze Polskim. Jedną z nich jest „Grzech" Bolesława Koreywy, a drugą „Nuwopowry", komedja Marji Jehanne-Wielopolskiej, która wzbudziła awantury młodzieży narodowej wskutek kilku wyrażeń o tendencjach żydofilskich. Rzecz odznacza się zacięciem „feljetonu literackiego" (opinja „Wiadomości Lit.") i nerwu scenicznego nie posiada.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Z życia Ligi Katolickiej w Nowej Wsi.

Onegdaj odbyło się bardzo liczne zebranie Ligi katolickiej w parafji Księży Misjonarzy na Nowej Wsi. Po zagajeniu przez prezesa, pana Lazara, wygłosiła aktualny odczyt p. Helena d'Abancourt. Prelegentka wyszła z założenia, że dobrobyt moralny i materjalny Ojczyzny zależy od każdej jednostki. Jeżeli bolejemy nad przykrem położeniem naszego państwa, to przyznać musimy, że winę tu ponosi brak dwu zasadniczych cnót, niezbędnych w życiu jednostki, a także w życiu rodzinnem i społecznem: brak uczciwości i miłości bliźniego. Pojęcie uczciwości ujęła prelegentka szeroko, uwydatniając obowiązki wobec bliźnich i Ojczyzny. Między innemi podkreśliła prelegentka obowiązek uczciwości w ustalaniu budżetu osobistego i rodzinnego, obowiązek wypełniania zobowiązań pieniężnych wobec drugich i wspierania ubogich. — Pojęcie miłości bliźniego omówiła prelegentka na podstawie określenia św. Pawła Apostoła. Myślą przewodnią odczytu było wezwanie poety, by każdy, według tego „co każe (mu) Duch Boży", przyczyniał się do budowania i utrwalenia Królestwa Bożego w Ojczyźnie naszej.

W dyskusji ks. Gieszczykiewicz, sekretarz Ligi, podnosząc niektóre momenty referatu, wskazał na wpływ, jaki ustawodawstwo i wojna wywarły i do dziś dnia wywierają na pojęcia i stan moralności naszego społeczeństwa i zilustrował to przytoczeniem kilku ciekawych i aktualnych przykładów. Po zebraniu zgłaszali przystąpienie do Ligi nowi członkowie. Liga nasza liczy około 400 członków.

Zainteresowanie sfer zagranicznych

krakowskiem Muzeum Etnograficznem.

Nasze Muzeum Etnograficzne na Wawelu zyskuje coraz większy rozgłos i poza murami Krakowa. Okazuje się, że założyciel jego, S. Udziela, dobrze zrobił, tworząc placówkę, która od roku 1911 brakowało. Obecnie mieliśmy tego świeży dowód, widząc zainteresowanie zbiorami muzealnemi Dr Milovana Gavazzi, kustosza Muzeum Etnograficznego w Zagrzebiu, który w podróży po muzeach europejskich w naszem Muzeum na Wawelu pracował przeszło tydzień, zasięgając informacyj, zwłaszcza co do sztuki ludowej polskiej i ruskiej.

W tym tygodniu mieliśmy w Muzeum gościa z Ameryki. Była nim miss Patricia Mac Donald, śpiewaczka amerykańska, która, skierowana na Wawel przez zarząd Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, studjowała przez dwa dni stroje krakowskie. Śpiewaczka ma bowiem taki zwyczaj, że występując na scenie, ubiera się w strój ludowy tego kraju, którego pieśni narodowe śpiewa. Miss Donald przyjechała do Polski, aby dać szereg koncertów, a że będzie śpiewać i pieśni narodowe polskie, więc zapatrzyła się w strój ludowy krakowski, w czem Muzeum Etnograficzne pospieszyło jej z chętną pomocą.

Kto jeździ na letniska?

Wpadło nam w ręce „Echo Krynickie", które prowadzi tygodniową statystykę osób, przyjeżdżających na kurację do Krynicy. Lista gości, przybyłych tam w ubiegłym tygodniu, wykazuje liczną frekwencję, bo aż 473 osób. — Z liczby tej przypada 37 kuracjuszy z Krakowa, z czego poczesne miejsce zajmują żydzi; przybyło ich w tym tygodniu dwudziestu pięciu, czyli blisko o 70% więcej, aniżeli katolików. Świadczy to wymownie o możności finansowej naszej „mniejszości", która szczególniej, jeśli idzie o Krynicę, jest zawsze w zdecydowanej przewadze.

WALNE ZGROMADZENIE KLUBU NARODOWEGO

odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o g. 6 wiecz. w sali Szkoły kupieckiej, Rynek główny, Pałac Spiski. Porządek dzienny: 1. Wybór Zarządu. 2. Dyskusja nad przewrotem 12 maja.

DLACZEGO MŁODZIEŻ NIE KORZYSTA Z PARKU DRA JORDANA?

W parku Dra Jordana może młodzież korzystać codzień z zabaw ruchowych na świeżem powietrzu, wśród pięknego otoczenia i choć w części naprawiać tę szkodę, jaką jej zadają niehygieniczne i przepełnione budynki szkolne. Lecz cóż się dzieje? W tym roku prowadzi w parku gry dla młodzieży Tow. Sokół i przygotował 30 przodowników i przodowniczek. Rezultat — około 200 dziewcząt i 100 chłopców korzysta z tego dobrodziejstwa — niestety, jak na 60 kilka szkół w Krakowie trochę za mało. Czemu to przypisać? Ciekawy objaw zauważono — młodzież żydowska korzysta z zabaw w parku Dra Jordana w znacznie większym procencie, niż katolicka. Z jednej ze szkół pielęgniarki przyprowadzają dzieci żydowskie razem i czekają do skończenia zabaw, poczem je odprowadzają do domów. Czyżby zatem młodzież nasza takiej opieki i dozoru nie miała i nie potrzebowała? Czas jeszcze zachęcić młodzież, gdyż zabawy w parku prowadzone będą i przez wakacje. Zabawy odbywają się codzień dla chłopców we wtorki, czwartki i soboty, dla dziewcząt w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4.30 do 6.30.

Prof. Karol Mokrzycki, naczelnik krakowskiego „Sokoła", wydał gorącą odezwę, w której zwraca uwagę społeczeństwa, aby w zrozumieniu tak doniosłego znaczenia, jakie w wychowaniu młodego pokolenia ma godziwa rozrywka na świeżem powietrzu — kierowała młodzież do parku Dra Jordana.

SZEŚCIOTYGODNIOWE OBOZY LETNIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

dla akademików i tegorocznych maturzystów zostaną uruchomione 15 lipca pod Mszaną Dolną. Celem tych obozów jest udostępnienie młodzieży akademickiej korzystania z prawa 12-miesięcznej służby wojskowej. Zapisy akademików-kandydatów do obozów przeprowadzają filje centrali bratnich pomocy akademickich wyższych uczelni krakowskich, zaś wpisy maturzystów oficerowie instrukcyjni pułków piechoty — każdy w swoim rejonie — do dnia 20 b. m.

„PRECZ Z ROGATKAMI, PRECZ Z AKCYZĄ MIEJSKĄ".

Związek wójtów powiatu krakowskiego zwołał wiec rolników do Krakowa na dzień 22 b m. godz. 10 rano, sala Małop. Twa rolniczego. W odnośnej odezwie do rolników czytamy między innemi: „pod silnym naporem ludności rolniczej podmiejskiej zdecydował się rząd znieść pobieranie akcyzy od 1 lipca w Krakowie — rogatki jednak wraz ze szlabanami pozostają **ku hańbie ludności rolniczej. Żądamy zniesienia akcyzy, żądamy zniesienia opłat od środków spożywczych, podrażających środki żywności w miastach, żądamy z jak największą stanowczością usunięcia rogatek** i szlabanów, **żądamy usunięcia** tego symbolu szykany i ucisku ludności rolniczej powiatów podmiejskich. Rolnicy! Od was zależy, czy w dniu 1 lipca miasta Kraków i Lwów usuną rogatki i szlabany, czy też przedłużą je znowu na dalsze lata".

Kraków, 13 czerwca.

Niedziela 13: św. Antoniego z Padwy, św. Lucjana m.

Poniedziałek 14: św. Bazylego b., św. Marjana b.

Poniedziałek 14: wsch. słońca o godz. 3.30, zach. o 19.50.

OSOBISTE. Redaktor naczelny naszego dziennika, p. Matyasik, wyjechał na kilka dni z Krakowa. Powraca we środę.

AKADEMJA KU CZCI „RERUM NOVARUM". Dziś, w niedzielę, o godz. 6.30 odbędzie się w sali Kopernika Coll. Novi uroczysta Akademja, celem uczczenia 35-tej rocznicy wydania encykliki „Rerum Novarum". Program przewiduje przemówienia Dra A. Grępłowskiego, Dra B. Rozmarynowicza i K. H. Rostworowskiego, oraz produkcje „Chóru Akademickiego" pod batutą J. Życzkowskiego.

Akademja powinna stać się wielką manifestacją nietylko młodzieży akademickiej, lecz całej wogóle inteligencji krakowskiej, która przeciwstawiając się doktrynie nienawiści i walk klasowych, przyszłość Polski chce oprzeć na zasadach współpracy klas i miłości społecznej, zasadach wskazanych w wiekopomnej encyklice Leona XIII.

ZWIĄZEK OBRONY PRAW DROBNYCH AKCJONARJUSZÓW zawiązał się w Krakowie, celem ochrony i rozszerzania praw niezależnych posiadaczy akcyj i udziałów w przedsiębiorstwach krajowych i zagranicznych, oraz wpływ na racjonalną gospodarkę tychże, kontrola i obrona praw stowarzyszonych. W skład komitetu wchodzą między innymi: pułk. Hahorkiewicz, St. Oświęcimski, Br. Szwantowski.

RATUJMY MŁODZIEŻ! Ponieważ ostatnia wtorkowa zbiórka uliczna na celu siedmiu Tow. kolonij wakacyjnych przyniosła zaledwie 1000 złotych, przeto zjednoczone towarzystwa podejmują w dalszym ciągu akcję, która powinna dać takie rezultaty, by umożliwiły one wysyłkę uczniów niezamożnych w liczbie kilku tysięcy na wieś, w góry do obozów i kolonij wakacyjnych. W Danji i Szwajcarji każde dziecko miasta wysyłane jest na wieś dla pokrzepienia zdrowia, a w innych państwach dba się również gorliwie o zdrowie młodzieży. I w Polsce nie powinno być inaczej. Zespolone Towarzystwa kolonij liczą więc na ofiarność społeczeństwa dla tych szlachetnych celów. Dziś **w niedzielę w dalszym ciągu na te cele zbiórka uliczna. Oby przyniosła rezultaty takie, by tysiące dzieci i młodzieży mogły korzystać z dobrodziejstw kolonij!**

ZWALCZANIE GRUŹLICY WŚRÓD MŁODZIEŻY. W dn. 7 b. m. odbyło się z inicjatywy Towarzystwa przeciwgruźliczego wspólne posiedzenie z udziałem lekarzy szkolnych, zwołane przez fizyka miejskiego dra Owsińskiego. Omawiano sprawę szerzenia się gruźlicy wśród młodzieży szkół powszechnych i średnich i uchwalono podjąć z nowym rokiem szkolnym energiczną akcję w kierunku zwalczania tej groźnej choroby, drogą poradni przeciwgruźliczej przy współudziale higjenistek.

O OTWARCIE ZAKŁADU DLA UMYSŁOWO CHORYCH W KOBIERZYNIE. Tow. Lekarskie w Krakowie uchwaliło na posiedzeniu w dn. 9 b. m. domagać się od ministra spraw wewnętrznych natychmiastowych środków zaradczych celem umożliwienia przyjęć umysłowo chorych w Zakładzie psychjatrycznym w Kobierzynie, gdyż obecny stan rzeczy zagraża bezpieczeństwu publicznemu w województwie krakowskiem. Telegram tej treści, skierowany do ministra, podpisali: prof. Majewski, prezes i prof. Olbrycht, sekretarz.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w czasie od 6 do 12 b. m. przedstawiał się następująco: szkarlatyna 7 wypadków, dyfterja 2, odra 6, ospa wietrzna 10, róża 1, koklusz 3, tężec 1, mumps 2, tyfus brzuszny 1.

ZNIŻKA CEN PIECZYWA. Wobec spadku cen mąki ustanowił magistrat następujące ceny pieczywa, obowiązujące od poniedziałku 14 b. m.: 1 kg. chleba żytniego jasnego z przemiału 65% 51 gr., ciemnego 40 gr., 1 bułka zwykła o wadze 4½ dkg. 4 gr., 1 bułka wiedeńska lub rożek o wadze 3½ dkg. 4 gr. — W sklepach (poza piekarniami) 1 kg. chleba o 2 gr. więcej, a na trzech bułkach 1 grosz więcej. Jednocześnie na podstawie opinji komisji dla usunięcia nadużyć magistrat zakazuje sprzedaży chleba t. zw. luksusowego po cenie wyższej. Chleb taki mogą piekarnie wypiekać jedynie na zamówienie.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM skoczył wczoraj z III. piętra domu przy ul. Augustjańskiej5, Henryk Gluücksmann, lat 35. Lekarz Pogotowia stwierdził u desperata złamanie obu nóg i kontuzje na całem ciele, a po opatrzeniu, przewiózł go w beznadziejnym stanie do szpitala.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

POPISY HARCERSKIE urządza sekcja zabawowa pod przewodnictwem p. dyr. Kreinerowej, dziś w niedzielę o godz. 3 pop. w Parku krakowskim. Na urozmaicony program złożą się niewidziane dotąd popisy sprawności, śpiewy, rozbijanie namiotów, urządzenie kuchni polowej i t. p. Wstęp 60 gr., dla młodzieży 30 gr.

PORANEK TOWARZYSTWA ORATORYJNEGO w Starym Teatrze odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 rano. Wykonane zostanie oratorjum J. Masseneta Marja Magdalena. W wykonaniu biorą udział artyści pp.: M. Budziszewska (primadonna Opery warszawskiej), M. Jarrowa, J. Stępniowski (artysta scen polskich i zagranicznych) i E. Płoński (baryton Opery katowickiej), oraz pp. E. Sękarówna, W. Szczepańska, B. Woźniakówna i S. Bobula, dalej chór i kwintet smyczkowy Tow. Orat. i Członkowie Polsk. Zw. Muzyków. Dyryguje dyr. S. Barański. Bilety w cenie 4, 3, 2 i 1 zł.

KONCERT „ECHA KRAKOWSKIEGO" odbędzie się nieodwołalnie we wtorek, dnia 15 b. m. w sali Starego Teatru. Program obejmuje kompozycje chóralne. Współudział w koncercie przyjął artysta op. Józef Stępniowski, który odśpiewa między innemi arję z pośmiertnej opery Puccini'ego „Turandot", cieszącej się obecnie we Włoszech niezwykłem powodzeniem.

SKŁADKI. Z okoliczności znakomitej odpowiedzi „Głosu Narodu" we wczorajszym wstępnym artykule gen. Wróblewskiemu, mam zaszczyt przesłać 10 zł. na fundusz prasowy. Kraków, dn. 12 czerwca. **F. Peszkowski**, em. dyrektor szkoły im. Kr. Wł Jagiełły.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Hamlet" (występ Al. Moissiego).

Poniedziałek: „Hamlet" (wys. A. Moissiego).

Wtorek: „Żywa maska" (Henryk IV) występ A. Moissiego.

Środa: „Żywa maska" (Henryk IV) występ A. Moissiego.

Czwartek: „Żywa maska" (Henryk IV) występ A. Moissiego.

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Niedziela pop.: „Syn nienaturalny", wieczór: „Skandal w Monte Carlo".

Ponidziałek: „Skandal w Monte Carlo".

REPERTUAR „BAGATELI"

Niedziela po poł.: „Lady Chic".

Niedziela wieczór: „Królowa Nocy".

—o—

WANDA: „Szantażystka".

REDUTA: „Demon cyrku".

UCIECHA: „Laleczka z Lunatarku" i „Miłość, to potęga kobiet".

SZTUKA: „Córka dwóch światów".

PROMIEŃ: „Żona, której nie zna własny mąż".

WARSZAWA: „Oficer gwardji cesarskiej" (Graustark); w roli głównej Norma Talmadge.

NOWOŚCI: „Te z zaułka".

—o—

„RÓŻE MAŁEJ KRÓLEWNY". Poważną strawę duchową da teatr im. Słowackiego dziś, w niedzielę o godz. 11 przedpoł., wystawiając wspaniały obraz sceniczny w 5 odsłonach, pod tyt.: „Róże małej królewny", czyli „Cuda św. Teresy od Dzieciątka Jezus", napisane przez p. M. Michniewiczowa, a wyreżyserowane przez dyr. p. Turskiego. Udział w przedstawieniu weźmie młodzież państw. gimn. żeńskiego.

TEATR NOWOŚCI — ZRZESZENIE ART. DRAM. Dziś w niedzielę o godz. 8 wiecz. premjera krotochwili znanego autora Sachy Gut-try „Skandal w Monte Carlo". W rolach głównych: pp. Krajewska, Porębska, Brandt, Rewski, Stodolski, Bojnarowski i inni.

Przywrócić urzędnikom państwowym pełne płace!

Podwyżka płac winna nastąpić z dniem 1-go lipca zgodnie ze wzrostem drożyzny.

Z dniem 1-go stycznia b. r. obniżono płace urzędników państwowych wszystkich kategoryj o 6, a nawet i więcej procent. W niektórych grupach funkcjonarjuszy państwowych obniżka ta dosięgła 40 i 50% miesięcznych poborów!

Rząd ówczesny obniżając tak znacznie szczupłe dochody urzędnicze wziął równocześnie na siebie obowiązek **przeprowadzenia sanacji gospodarczej kraju**, rozpoczynając przedewszystkiem **od uzdrowienia budżetu państwowego.** Do oszczędności we wszystkich dziedzinach państwowego życia przystąpiono według szczegółowo opracowanego programu i wniosków specjalnie powołanych komisyj (komisja trzech, sejmowa komisja dla reformy administracji i t. d.). W tej nadziei, że zmniejszenie wydatków budżetowych i oszczędności na płacach nie pójdą na marne, ale przyczynią się do uzdrowienia finansów państwowych — **sfery urzędnicze przyjęły lojalnie tę dotkliwie w nich godzącą redukcję głodowych płac.** Tylko ta myśl, że ofiarą swą dopomagają rządowi podówczas koalicyjnemu do sanacji, była dla nich zachętą do przetrwania możliwie krótkiego — jak się zdawało — paromiesięcznego ciężkiego okresu, pomimo że drożyzna stale wzrastała.

Dziś fala drożyzny spotęgowana rozstrojem wewnętrznym i zajściami majowemi, wzrosła do tych rozmiarów, że płaca urzędnika jest znikomą **częścią tego, ile rzeczywiście na pokrycie najniezbędniejszych wydatków utrzymania urzędnik mieć powinien.** Ostatnio obliczony wskaźnik drożyźniany wykazuje we wszystkich miastach skok drożyzny od 7—10%.

Dziś o żadnej sanacji **skarbu nie słyszymy.** Nie istnieje zatem żaden argument, któryby przemawiał **za dalszemi ofiarami** ze strony tej najbardziej upośledzonej finansowo warstwy. Dziś urzędnik państwowy nie widzi celu, dla którego miałby rezygnować z należnych sobie według ustawy poborów.

Wobec takiego stanu rzeczy **domagać się należy, by najdalej z dniem 1 lipca b. r. zostały urzędnikom państwowym wypłacone przynajmniej pełne pobory.** Nie przesądza to bynajmniej sprawy, że regulacja płac winna uwzględnić także **i wzrost drożyzny**, jaki zaznaczył się od stycznia bieżącego roku.

Żądanie to znajduje pełne uzasadnienie także i w tem, że jeżeli rebeljanci mogli spowodować utratę zdrowia i życia przez z górą 1500 ludzi i mogli narazić Państwo na stratę ponad 100 miljonów złotych — to tembardziej **muszą się znaleść fundusze na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb urzędników państwowych**, którzy także w dużej mierze odczuwają dotkliwe następstwa m. i. i gospodarcze rebelji. **Skutki zupełnej beztroski rządu o skarb Państwa nie mogą obciążać pracowników państwowych.**

Pożegnalny rozkaz gen. Kulińskiego.

Ustępujący z dowództwa korpusu krakowskiego gen. Kuliński wydał następujący rozkaz pożegnalny:

„Zwolniony dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 maja 1926 r. z zajmowanego stanowiska, oddałem dowództwo korpusu gen. dyw. St. Wróblewskiemu.

Dwa wyjątkowe momenty w naszem odradzającem się państwie oznaczają ten przeszło 2½-roczny okres czasu, podczas którego stałem na czele Okr. Korpusu; **niezupełnie jeszcze zatarte chwile 6 listopada 1923 r., oraz wypadki 12 i 13 maja 1926 r.**

Jeżeli w procesie krzepnięcia naszej odradzającej się naszej niezależnej Ojczyzny podobne chwile były nieuniknione, a wojsko wychodzi z nich bez zachwiania się w swych podstawach, **podyktowanych nakazem honoru żołnierskiego i miłości wspólnej niezależnej ojczyzny, to jest dowodem wyjątkowo wysokiego poziomu duchowego.**

Formacje Okr. Korpusu podległe mi dotychczas w każdem położeniu **aż do ostatniej chwili swe zadania spełniły ku chlubie swojej, ku chlubie wojska, ku chlubie ojczyzny. Gdy przyjdzie chwila, że złożę mundur żołnierza i generała polskiego, jako relikwię do szafy, będzie mi wspomnienie tak zadokumentowanej łączności duchowej z podległemi fomacjami, powstałej wyłącznie na podstawie nieustającej, rzetelnej, bez uciekania się do pustych, reklamowych i schlebiających frazesów wymaganej, twardej, a jednak dla dobra ogólnego wykonanej wspólnej pracy — niezatartą pociechą do końca życia...**

Żegnając wszystkich podlegających mi dotychczas dowódców, komendantów, kierowników, szefów i żołnierzy, dziękuję dowódcom i równorzędnym **za ich lojalną, celową, szczytnemi hasłami kierowaną współpracę** i ich umiejętne do duszy podwładnych przenikające kierownictwo, **wszystkim oficerom**, jako **też podoficerom za ich nieustanny i ofiarny trud, oraz wszystkim szeregowcom za ich wzorowe pełnienie obowiązków żołnierskich i zaufanie do swych przełożonych i kierowników.**

Wszystkim życzę najlepszego jutra i wytrwania aż do coraz pewniejszego ugruntowania się rozwoju naszej Ojczyzny, co daje jedynie zapewnienie pomyślnej przyszłości dla każdego z nas z osobna!

(—) Kuliński, gen. dyw.

Z temi słowami — pisze jeden z naszych przyjaciół — odszedł od nas żołnierz, który mógł wzorem Żółkiewskiego powiedzieć o sobie: **„Jam spełnił swój obowiązek".** Niech Ci, Szlachetny Generale, pociechą będą słowa naszego poety: „Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha".

Do powyższych słów naszego korespondenta niewiele mamy do dodania. Z najwyższym szacunkiem, jaki należy się prawości żołnierskiej, nie liczącej się z niebezpieczeństwem, ale i nie liczącej na karjerę, żegnamy Generała, który w ponurych dniach rokoszu stał śmiało przy sztandarze państwa. Za to, że uchronił żołnierzy od złamania przysięgi, że oszczędził nam widoku anarchji, utrzymał panowanie prawa w swoim okręgu wojskowym, jesteśmy mu głęboko wdzięczni.

NEKROLOGJA.

† Józef Klemensiewicz. Dnia 12 b. m. zmarł w klinice Uniw. Jagiell. ś. p. Józef Klemensiewicz, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., przeżywszy lat 53. Długa i ciężka choroba przerwała życie człowieka niezwykle dobrego i szlachetnego, który zawsze spieszył innym z pomocą, ogólnie szanowany i kochany. Zawsze pełen poświęcenia, prowadził życie ciche, pracując literacko zupełnie bez żadnego rozgłosu. Zmarły jest autorem doskonałych przekładów Heredji, drukowanych przed wojną na łamach krakowskich czasopism, oraz wielu liryków francuskich. Jako dwudziestoletni młodzieniec, wydał tomik „Poezyj", pełen pięknych myśli i bezpretensjonalnego liryzmu. Potem milczał zupełnie, pisząc tylko dla siebie i najbliższych. Ostatnio rozpoczął wielkie dzieło poetyckie na tle powstania styczniowego, którego uzupełnieniem i opublikowaniem, zarówno jak przekładów, zajmie się rodzina.

Zmarły był bratem współpracowniczki naszego pisma, p. Teresy Klemensiewicz, której przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Swiatowa aferzystka przed sądem.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY.

Trzeci dzień rozprawy w sądzie krakowskim przeciw Elżbiecie Punzetowej rozpoczął się otwarciem postępowania dowodowego. Jako pierwszy świadek stawał **dr. Stanisław Skulicz**, b. referent personalny w szef. Intend. w Krakowie, do którego zgłosiła się oskarżona Punzetowa po rozwiązaniu grupy generała Szeptyckiego, gdzie była zajęta w charakterze urzędniczki cywilnej VII. rangi. Świadek przyjął ją do biura, jednakże **tylko w X. stopniu** płacy, gdyż taki był etat i przydzielił ją do intendantury. Oskarżona remonstrowała i to tak przeciwko X. randze, jak i przeciw przydziałowi, pragnęła bowiem dostać się do 6 pap. **Po pewnym czasie zgłosiła się już z dokumentem, podpisanym przez pułk. Litwinowicza** z **ministerstwa spraw wojsk.**, który nadając jej z powrotem VII. rangę, przydzielił do 6 pap. **Dokument ten okazał się następnie sfałszowanym.**

Następny świadek **Robert Amaisen**, urzędnik cywilny VIII. stopnia D. O. K. w Krakowie, zeznaje, iż pracował z oskarżoną tylko krótki czas, że robiła na nim **wrażenie dobrze się orjentującej, jakkolwiek leniwej urzędniczki** i że żaliła się przed nim na to, iż zamiast VII. stopnia płacy, otrzymała stopień X. To też gdy po pewnym czasie wróciła z Warszawy, przywiozła już nowy rozkaz polecający wypłacić jej różnicę poborów i nadający jej VII. stopień. Dalszy świadek gen. **Herforth**, b. szef Intend., oświadcza, iż oskarżonej nie zna, nigdy jej nie widział, a odnośnie do okazanych mu odpisów rzekomych oryginałów, stwierdza, iż **odpisy te są mylnie sporządzone, niewłaściwie zawierają jego podpis i wyraża zdziwienie, jak można było na podstawie takich podpisów wypłacać oskarżonej jakiekolwiek pobory.**

Rozprawa została odroczoną do poniedziałku; jako świadkowie złożą zeznania Oskar Hosse i Tadeusz Lejczak, obaj przebywający w aresztach sądu wojskowego w Krakowie, pierwszy pod **zarzutem szpiegostwa, drugi pod zarzutem nadużyć kasowych.** Wyrok spodziewany jest we wtorek.

†

JOZEF KLEMENSIEWICZ

urzędnik Towarz. Wzajem. Ubezp. w Krakowie,

przeżywszy lat 53, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12-go czerwca 1926 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek, dnia 14-go b. m. o godzinie 5 1/2 po południu na który to smutny obrzęd stroskane siostry i rodzina zapraszaja Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 15-go b. m. o godzinie 8 1/2 rano w kościele Najśw. P. Marji.

Ceny ogłoszeń — Zwykły wiersz (inseratowy) 15 gr.; Nekrologi 30 gr.; Nadesłane 35 gr.; Po kronice 45 gr.; Na 1-ej stronicy 50 gr.; Drobne ogłoszenia od słowa 7 gr. — Układ tabelaryczny 50% drożej. — Zamiejscowe ogłoszenia 30% drożej. — **Ceny ogłoszeń**

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.